WYSYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok V. Kraków, piątek 14 kwietnia 1922. Nr. 102.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.— „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 725·— „ 2175·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 20·— Mk. Wiersz milimetr. 1-szpalt. Mk 25. Nadesłane Mk 65·—. Wiersz milimetrowy 1 szp. w tekście Mk 85·—, Wiersz milimetr. 1 szp. na 1. stronie 100 Mk. Gratulacye 800 Mkp. — Ceny ogłoszeń zagr. o 100% droższe.

Dalsze obrady konferencyi genueńskiej.

Prasa angielska o pierwszem posiedzeniu.

Londyn. PAT. Radio. Prasa angielska żywo omawia pierwsze posiedzenie konferencyi genueńskiej, podkreślając zgodną z poglądami Anglii, mowę włoskiego premiera Facta i Lloyde George. Dziennik „Geneve" omawiając dopuszczenie Rosyi do wzięcia udziału w konferencyi podkreśla fakt wielkiego znaczenia politycznego, jaki miał miejsce przed konferencyą między państwami graniczącemi z Rosyą, a którym było uznanie przez te państwa i Polskę de facto rządu sowietów. Uznanie to, zdaniem dziennika, jest gotowością powyższych państw do współpracy nad ekonomiczną odbudową wschodu Europy.

Propozycye Lloyd George'a w sprawie europejskiego przymierza.

Paryż. PAT. Korespondent „Petit Parisien" donosi z Genui, że Lloyd George ma zamiar przedłożyć konferencyi propozycyę zawarcia przymierza europejskiego, któreby obowiązywało na przeciąg 10 lat. Układ ten obowiązywałby wszystkie narody Europy do powstrzymania się od ataku na swych sąsiadów. Mała Ententa ma w tej sprawie zażądać, by układ przewidywał sankcyę na wypadek naruszenia pokoju przez jednego z kontrahentów.

Niemcy zabiegają o poruszenie sprawy reparacyi.

Genua. PAT. Ag. Havasa donosi, że Rathenau usiłował wczoraj skłonić jeden z narodów, sprzymierzonych z Niemcami, do dania inicyatywy do poruszenia na konferencyi problemu odszkodowawczego z racyi raty, przypadającej na koniec maja. Niemcy oświadczają, że w związku z powyższą sprawą, już obecnie są niezdolne do zapłacenia tej raty. Agencya Havasa dodaje, że oczywiście udaremniono ten zamiar Rathenaua.

Genua. PAT. Dzisiaj przedpołudniem kanclerz Rzeszy Wirth zdał sprawozdanie niemieckim rzeczoznawcom o wynikach wczorajszych konferencyi. Dzisiaj o godzinie 4-tej popołudniu odbędzie się posiedzenie niemieckich rzeczoznawców. Również dzisiaj obradować będzie komisya do ułożenia porządku dziennego. Na posiedzeniu przewidywany jest wybór prezydyum.

Sowiecki plan odbudowy.

Genua. (AW) Genueński sprawozdawca „Journal" podaje punkta zasadniczego planu sowietów w sprawie odbudowy Rosyi. Sowiety chcą uznać w całości długi dawniejszego rządu rosyjskiego, żądają jednak zwłoki w ich spłacaniu. Domagają się one dalej zupełnej wolności gospodarczej, zapewniają jednak, że bezpieczeństwo kapitałów zagranicznych i transakcyi handlowych będzie w Rosyi ustawowo zabezpieczone. Sowiety nie będą żądały odszkodowań za straty poniesione przez przedsięwzięte przez kontrrewolucyonistów popieranych przez zagranicę ofenzywy wojskowe. W tym wypadku jednak jeżeli się nie będzie od Rosyi żądało podobnych odszkodowań.

Dalsze starcia w komisyi politycznej.

Genua. (AW). W subkomitecie komisyi politycznej przyszło wczoraj do gwałtownego starcia między delegatami Rosyi z jednej strony a delegatami Francyi, Japonii i Rumuni z drugiej strony. Delegacya francuska postawiła imieniem Francyi wniosek, o dopuszczenie niepodległej Gruzyi na konferencyę. Cziczerin oświadczył na to, że wniosek ten można uważać za początek ataku na stan posiadania Rosyi sowieckiej, co sprzeciwia się postanowieniom w Cannes, o poszanowanie granic wszystkich państw biorących udział w konferencyi. Rosya została zaproszoną w całości na konferencyę więc włącznie z Gruzyą. Jeżeliby jeszcze raz sprawa Gruzyi została podniesioną, to on, Cziczerin opuści natychmiast salę obrad. Wniosek francuski uchylono pomimo, że poparły go Japonia i Rumunia.

Następnie jednak, gdy jako podstawę do obrad podkomisyi politycznej przyjęto rezolucyę uchwaloną w Londynie i propozycya ta została przez członków podkomisyi przyjętą, zabrał głos Barthou, który m. i. oświadczył: „Miałem bardzo dużo okazyi do tego, aby oponować Cziczerinowi. Obecnie jestem zadowolony, że pomiędzy nami zapanowała zgoda. Przestudyowanie rezolucyi londyńskich wymaga kilku dni pracy, czas ten będzie mógł być zużyty na uzgodnienie zapatrywań". W odpowiedzi na to wyraził Cziczerin swe zadowolenie ze słów Barthou, podyktowanych temuż poczuciem sprawiedliwości, które ułatwi w przyszłości wspólną pracę.

Ameryka zbliża się do Genui.

Londyn. (AW). Ambasador amerykański przybył do Genui. Oświadczył on sprawozdawcy „Chicago Tribune", że będzie obecnym na posiedzeniach konferencyi genueńskiej ale nie w charakterze urzędowym.

Ostatnie wiadomości na stronie 7-mej.

Dr. O. THON

Naprzód!

Kraków, 13 kwietnia.

„Reichspost" we Wiedniu ryczy: Syonizm zbankrutował! „Morningpost" w Londynie wszeszczy: Syonizm zbankrutował! „Jid" w Warszawie syczy: Syonizm zbankrutował! Delegacya arabska objeżdża niemal wszystkie stolice świata i walczy zatrutą bronią, nie przepuszczając ani jednej możliwości kłamania i oczerniania syonizmu, a przychodzą jej z wydatną i bratnią pomocą wszyscy bogobojni „Agudowcy" od Jerozolimy przez Warszawę i — Łańcut aż do samego Frankfurtu nad Menem. Wszystko, co jest ciemne i zacofane, zmurszałe i ginące w żydostwie i poza niem, bryzga na syonizm swoją brudną śliną i swoim jadem jaszczurczym. Wszystko to dyszy nienawiścią przeciw odrodzeniu i wyzwoleniu narodu, który mozolnie się dźwiga z poniżenia i prostuje się z olbrzymim wysiłkiem woli, ażeby także, jak wszystkie nareszcie wyzwolone narody świata, uchwycić jakiś promyk słoneczny. Wszystko to zwiastuje światu radosną wiadomość, że pomimo wszystkie wysiłki, pomimo cały mozół, pozostanie jednak na świecie jedyny wśród wolnych niewolnik — stary naród żydowski. Będzie tedy nad kim się nęcić, będzie tedy i nadal pole do działania dla tych wszystkich, którym gnębienie słabszych jest potrzebą życiową. Nie zabraknie przedmiotu powolnego i skurczonego dla gnębicieli — syonizm zbankrutował!

A syonizm nie zbaknrutował! Syonizm rośnie i potężnieje z dnia na dzień.

Oto budzi się nareszcie żydostwo amerykańskie i bierze z entuzyazmem na siebie brzemię obowiązku, jaki nań nałożyła w tej chwili historya. Zniszczył bolszewizm, ta tragiczna aberracya duszy ludzkiej, najżywszą i najczujniejszą część narodu żydowskiego, rosyjskie żydostwo, zniszczył je duchowo i fizycznie, zachwiała wojna bytem materyalnym całego wschodniego żydostwa, tego niewyczerpanego rezerwoaru twórczej i zachowawczej siły żydowskiej, a oto na ich miejsce wstępuje z całą pełnią narodowego zobowiązania żydostwo amerykańskie. Ono dotychczas tylko ratowało i utrzymywało nas, a teraz szykuje się też do większego dzieła, do dziejowego czynu, — do budowy. Z zachodu idzie pomoc. Amerykańskie żydostwo ocknęło się i obowiązkiem naszym — Żydów Wschodu — będzie porwać braci amerykańskich, chłodniejszych nieco, bo stojących w zbyt dużej odległości od strzału, naszym entuzyazmem, naszą ofiarnością, naszym polotem, naszą niezachwianą wiarą.

A tymczasem żydowska Palestyna buduje się dalej, cegła do cegły, kamień do kamienia. Nie w tem tempie, jakiego nasza zrozumiała niecierpliwość, nasza bolesna tęsknota pragnęła, ale buduje się krok za krokiem, budowla za budowlą.

Oto opowiada nowy raport rządu palestyńskiego, — niezawsze nam chętny, a zawsze wobec nas krytycznie usposobiony — w cyfrach, w suchych cyfrach, że syonizm pokonuje stopniowo wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne trudności, wszystkie zawady, na jakie napotyka. Buduje się setki domów we wszystkich palestyńskich centrach żydowskiego życia. To znaczy: Tysiące Żydów budują sobie tam własne domostwa, urządzają się na nową, lepszą i wolniejszą egzystencyę. Zakłady przemysłowe powstają, większe i mniejsze, dzięki inicyatywie prywatnej i prywatnej przedsiębiorczości, połączonej z entuzyastyczną młością dla kraju przodków. Robotnicy żydowscy prężą muszkuły i pracują w pocie czoła z wesołym śpiewem na ustach, że aż w podziw wprawiają tych, co przybywają do Palestyny na zwiady, niezawsze przyjazne. Wróg, przybywający do Palestyny, staje się przyjacielem o ile go tylko nie podjudzają różni „bogobojniacy" a la De-Haan, i inni Sonnenfeldowie. Obojętny staje się przyjacielem, a przyjaciel — entuzyastą. Widzą pracę, znojną i uczciwą, dostrzegają czyny, rzetelne i wymowne, patrzą na tworzące się nowe życie, jasne i wolne.

Tak się to dzieje w Palestynie: pracują i budują. Przytem rozwija sę hebrajskie szkolnictwo w sposób rokujący na najbliższą już przyszłość pełną hebraizacyę palestyńskiego żydostwa. Powstają też i rosną nowe talenty niemal na każdem polu kulturalnej twórczości. Publikacye, które do nas z Palestyny dochodzą, tchną pełnem życiem, zatracają powoli cechy golusowej duchowości, suche doktrynerstwo lub pustą dyalektykę, a stają się coraz bardziej prostym, jasnym wyrazem prostej i jasnej myśli, prostego i jasnego uczucia. Język hebrajski żyje, odzyskał już w zupełności swoją żywą giętkość i wyrazistość i jest już zupełnie zdatnym instrumentem dla dosadnego wyrażenia tego, co nowoczesna filozofia i nauka wyrazić chce.

Te wszystkie fakty, choćby były tylko rozpatrzone pod kątem widzenia symptomatów, mówią jednak wyraźnie: Buduje się powoli żydowską siedzibę narodową w Palestynie.

Czy chcę przez to powiedzieć: Bądźmy zadowoleni? Nie, tego nie chcę powiedzieć, bo do zadowolenia nie mamy jeszcze powodu. Owszem, powolne tempo tej budowy napawa nas wszystkich poważną troską, a pewna niewątpliwa leniwość w rozbudzeniu się narodu żydowskiego i niedostateczne jego reagowanie na donośny głos przełomowej chwili budzi w nas wszystkich, którzy w syonizmie widzimy jedyne i ostateczne rozwiązanie bolesnej kwestyi żydowskiej, gniew i ból.

Troska, gniew, ból, a nieraz nawet wprost rozpacz, ale nigdy nie — zwątpienie. Nietylko teorya i wiara w prawdę syonistycznego światopoglądu i historyczną doniosłość jego poczynań, nie dopuszcza do zwątpienia, ale także praktyka życiowa świadczy, o tem, że jesteśmy pomimo wszystko na dobrej drodze. Nigdy jeszcze żaden naród nie odbudowywał się w tak ciężkich warunkach, mając niezliczoną moc wrogów od zewnątrz, a ohydną zgraję zdrajców od wewnątrz, a przytem masę wystraszoną, wyczerpaną i umęczoną, prowadzoną przez jednych na zatracenie jako nawóz dla wszystkich innych narodów, a przez drugich trzymaną umyślnie w zdrętwiałej senności, ażeby tem łacniej mogli się na barkach tego ludu wspinać do honorów i dobrobytu. A mimo to wszystko stwierdzam na podstawie faktów żywych, że się jednak odbudowujemy. Chcę przez to powiedzieć: jeżeli nasi wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie myślą, że uda im się pokonać syonizm, to się łudzą. Syonizm żyje i będzie żył.

Chciałbym tylko, — a sądzę, że i do tego już nadeszła chwila, — ażeby syonizm rozszerzył swoje ramy. Nie programowo, — bo do programu niema co dodać, ani też nie można z niego niczego odjąć. Myślę o rozszerzeniu ram partyi do pełnej szerokości i objętości, mogącej pomieścić w sobie cały naród, o ile jeszcze i już jest żywy. To określenie wyklucza jedynie wszelakiego rodzaju „odpadki". Wyklucza tych, co to jak ów niewolnik z biblii wołają głośno i żałośnie: „Nie chcę być wolnym", bo mam jeść do syta a — interesa nie najgorsze i jest mi z tem dobrze". Wyklucza tedy tych, którzy zgoła żadnego żywego udziału nie mają w tem, co żydostwo boli lub raduje, a których łączy z niem tylko cieniutka, przepalona nitka mglistej tradycyi rodzinnej. Wszystkie inne żywioły żydowskie należą, mogą należeć, powinny należeć do organizacyi syonistycznej w jej palestyńskim poczynaniu.

Mogą być w syonistycznym programie punkty sporne, mianowicie te, które wymagają pewnego, odważnego i śmiałego zerwania z oddziedziczonemi formami życiowemi i obawami urojonemi czy nawet rzeczywistemi, zdecydowanego wyrzeczenia się z pewnych przyzwyczajeń czy związków. Ale palestynizm jest i musi być bezspornym dla każdego żywego, a nawet rzekłbym: nawpół żywego Żyda. Palestyna nie przestała przecież ani na chwilę w naszych dziejach być jednym z najaktywniejszych czynników w naszem zbiorowem życiu. Tyle się z nią łączy podstawowej, religijnej i narodowej ideologii, że jej chyba ze świadomości żydowskiej wykorzenić, ani nawet z powierzchni usunąć nie można. Pozatem zdrowy instynkt samozachowawczy powie chyba każdemu Żydowi jakie znaczenie Palestyna, jako żydowska siedziba narodowa może mieć dla życia żydostwa na całym świecie, dla jego pozycyi światowej i dla jego wewnętrznej ewolucyi. To są rzeczy tak proste i jasne, tak często zresztą już powtarzane, że wystarcza wspomnieć o nich, bez potrzeby ich obszernego omawiania.

Skoro tak jest w istocie, to należy uważać wobec wszystkich faktów nowych i wszystkich historycznych przesłanek, że niemal całe żydostwo, z małymi jeno wyjątkami, jest — że tak powiem — dojrzałe do syonizmu palestyńskiego. Zdaje się też, że wszystko na to wskazuje, iż trzeba będzie w stosunkowo niedługim czasie zrobić ostatni krok i zwołać wszechżydowski kongres światowy dla sprawy palestyńskiej. Już nieraz się o tem mówiło, że organizacya syonistyczna nie zamierza bynajmniej uważać Palestyny za swój wyłączny monopol. Palestyna ma być siedzibą narodową dla całego Żydostwa. Żydostwo jest tedy powołane i zobowiązane ją odbudować. Ogólno-żydowski kongres, zdaje się, mógłby stworzyć tę szeroką organizacyę, do którejby całe Żydostwo mogło wejść. Zwołanie takiego kongresu przedstawia tylko szereg trudności raczej natury technicznej, a to chyba się da pokonać.

Aż to się stanie — organizacya syonistyczna robi swoje, a dzieło jej rośnie i dalej róść będzie. Kraczą nam nad głową czarne kruki, a my idziemy naprzód. Niemiłem jest wprawdzie to krakanie, ale w pochodzie naprzód przeszkodzić nam nie zdoła.

Dlatego my tylko jedno hasło mamy, jedno słowo— rozkaz: Naprzód, bracia, naprzód, aż do samego celu!

„Obecne położenie żydostwa a nasze zadania".

Na zgromadzeniach, które się odbędą w wolne święta (w Chol-Hamoed) Pesach przemawiać będą na temat: „Obecne położenie żydostwa — a nasze zadania" następujący mowcy:

Sanok — Poseł Dr Ozyasz Thon; Andrychów — Inż. L. Wechsberg; Brzozów — Dr S. Seelenfreund; Cieszyn — Paul Braff; Gorlice — J. Frumowioz; Jarosław — Dr D. Spindel; Jasło — Dr Wilhelm Berkelhamer; Kolbuszowa — Eliasz Wang; Kraków — Chaim Neiger (z Tarnowa); Nowy Targ — Dr Zwi Syrop; Nowy Sącz — S. Friedmann; Pilzno — Józef Miller; Przemyśl — Dr. Ringel; Ropczyce — M. Seiden; Przeworsk — Józef Storch; Rozwadów — Pinkas Ellenbogen; Rymanów — S. Seelenfreund; Rzeszów — Dr. M. Richter; Sędziszów — S. Seiden; Tarnów — Dr. Ignacy Schwarzbart; Tarnobrzeg — Pinkas Ellenbogen.

Komitet Centralny Organizacyi Syonistycznej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie.

O prawach kobiety w społeczeństwie żydowskiem.

Kraków, 13 kwietnia

Kwestya udzielenia prawa wyborczego kobiecie żydowskiej w żyd. instytucyach samorządnych nie schodzi obecnie z porządku dziennego.

Rozpatrzmy ją po krótce, bez gniewu i zapalczywości. Sprawa rozpada się na dwie kwestye: czynnego i biernego prawa wyborczego. Wszystkie lewicowe stronnictwa żydowskie, syonistyczne i ludowe oświadczają się za jednem i drugiem; ortodoksya wszelkich odłamów, zatem tak „Szlome Emuneh", Mizrachi, a tem bardziej odłamy jeszcze bardziej od nich na prawo posunięte są zdecydowanie przeciwne obu prawom. Innych stronnictw o wyraźnem obliczu i programie w żydostwie niema. Konglomeraty jednostek, zwące się czy to partyami mieszczańskiemi, kahalnemi lub asymilatorskiemi przechylają się już to na tę jużto na drugą stronę zależnie od konstelacyi politycznej, na ogół jednak skłonneby były przyznać kobiecie żydowskiej ograniczone czynne prawo wyborcze, bez biernego.

Argumenty, wytaczane przeciw czynnemu i biernemu prawu wyborczemu Żydówek są dwojakiego rodzaju: religijnej i społecznej natury.

Z argumentem religijnym nie można walczyć rozumowo.

Opiera się on na pośrednich przepisach religijnych, które odsuwają kobietę żydowską od nauki żydowskiej i społecznego życia żydowskiego. Przepisom tym wydedukowanym z drobnych zakazów i nakazów nadaje się charakter nienaruszalnego dogmatu, wyznania i wiary i konkluduje si: nie, bo nie wolno! i na tem koniec.

Na tę argumentacyę formalistyczną odpowiedzieć możemy krótko, otwarcie i jasno. Nie uznajemy żadnych dogmatów. Jesteśmy zwolennikami wolnej, swobodnej, demokratycznej myśli, która jedynie ma prawo tworzyć, ustalać i zmieniać normy prawno-społeczne zależnie od czasu i w ramach organizacyjnych życia narodu żydowskiego. Na tem stanowisku stoimy przy całem uznaniu i szacunku dla znaczenia historycznego, jakie bezsprzecznie pewne konserwatywne normy miały dla rozwoju społeczeństwa żydowskiego. Ta swoboda myśli każe nam poddać i stanowisko kobiety żydowskiej ocenie samego społeczeństwa żydowskiego. Jeśli ono orzeknie przeciw naszym postulatom, poddamy się nie zrzekając się zresztą prawa do dalszej zdyscyplinowanej walki o realizacyę naszych haseł, ale z góry — wyrzekać się na zawsze postulatu, bo tak „napisano", to jest niewola myśli, wsteczność i bezduszny fanatyzm.

Są wśród sfer ortodoksyjnych jednostki a może i mniejsze, światlejsze odłamy, które, nie opierając się na formalnej nietykalności przepisów, argumentują w ten sposób: przepisy tory są z góry rzeczowo najświatlejsze i doskonałe, i dlatego nietykalne, bo rozum ludzki nic lepszego dla społeczeństwa żydowskiego po wsze czasy nie wymyśli. I z tą grupą argumentacya rozumowa jest niemożliwą.

Wreszcie ostatnia grupa ortodoksyjna ma już pewną nieśmiałą odwagę odstąpienia od nietykalności przepisów, koncedując zasadniczo możność dyskusyi nad niemi, popiera jednak swe negatywne stanowisko wobec prawa wyborczego kobiet tem, że przepis religijny jest i dzisiaj zupełnie słuszny z wielu przyczyn społecznych, które każą nie dawać kobiecie prawa wyborczego.

Z tą grupą dyskusya jest możliwa i wskazana. Argumenty społecznej natury są rzecz jasna najpoważniejsze. Wytacza się tedy argument, że naturalnym terenem precy społecznej dla kobiety jest rodzina (cynicy powiadają — kuchnia), że cała konstrukcya psychiczna kobiety nie sprzyja zajmowaniu się sprawami społeczemi i politycznemi, że wszystko jest oparte w społeczeństwie na podziale funkcyi a dla kobiety funkcyą tą jest — wychowywanie pokoleń, że wreszcie uspołecznienie kobiety powinno pójść ewolucyjnie, skoro to już jest koniecznie, a nie gwałtownie.

Te same argumenty wytacza się naturalnie także przeciw prawu wyborczemu kobiety żydowskiej, akcentując je nieco silniej niż u innych narodów, gdyż w społeczeństwie żydowskiem stanowisko kobiety jeszcze dziś przypomina w wielu względach czasy patryarchalne.

Wszystkich tych argumentów nie godzi się zbyć machnięciem ręki, piętnując je z góry jako reakcyjne, ciasne, przeżyte etc.

Odpowiadamy na nie jednym argumentem: nie postulat jakiejś abstrakcyjnej sprawiedliwości i równości społecznej prowadzi nas do udzielania prawa wyborczego kobiecie, ale właśnie względy utylitarno-społeczne: kobieta może swoją funkcyę społeczną tem lepiej spełnić, im bardziej zainteresowaną jest w rozwoju społeczeństwa, jego dorobku kulturalnego i politycznego. Bez prawa wyborczego brak ogółowi kobiet impulsu dla tego zainteresowania. Te same argumenty, które każą wybory uczynić powszechnemi odnośnie do mężczyzn, aby podnieść ich dojrzałość polityczną tyczą się i kobiety.

Przykładem klasycznym e contrario: społeczeństwo żydowskie.

Postawienie kobiety żydowskiej poza nawias społecznego życia, zdegradowanie jej do rzędu pionka było jednym z tych czynników, które opóźniły ruch odrodzeniowy narodu. Skulona, posłuszna, pokorna, kobieta żydowska — nie była wychowawczynią pokoleń, lecz tylko ślepą wykonawczynią rozkazów głowy rodziny. Literatura nasza skrzy się od takich typów kobiet. Negacya praw kobiety doprowadziła do tego, że ilekroć kobieta żydowska zbuntuje się przeciw temu ograniczeniu pod wpływem przykładów z innych społeczeństw, tylekroć ucieka od żydostwa.

Ortodoksya nie widzi, nie chce widzieć, że życie bije taranem w „zakonserwowane" formy życia żydowskiego a przez upór swój doprowadzają nie do sprzęgnięcia kobiety z żydostwem, lecz do jej ucieczki.

To jest główny nasz argument. Trudno w jednym artykule dotknąć, a tem mniej wyczerpać, inne, uboczne. Ewolucya w uspołecznieniu kobiety naszej dla żydostwa rozpocznie się dopiero po udzieleniu jej prawa wyborczego, czynnego i biernego, bo prawo wyborcze nie jest rezultatem ale wstępem do dojrzałości politycznej, pomostem do niej, zwłaszcza jeśli się w rozwoju jest tak opóźnionym, jak my. Tempo tej ewolucyi zależy właśnie od kobiety samej; jej natura jest dziś aspołeczna — i dlatego tempo to jest i będzie długo jeszcze powolne.

Kobieta wie, że tempo to musi być powolne i dlatego dziś wybiera przy wyborach najczęściej mężczyznę, choć mogłaby wybrać kobietę. Ale nie wolno zamykać jej drogi do tej ewolucyi.

Zdrowy instynkt kobiety sam tę ewolucyę reguluje, to też tzw. feminizm w jego wybujałych przejawach ma największego wroga w... kobiecie samej.

Ażeby zacząć rozważać słuszność naszej argumentacyi, trzeba koniecznie stanąć na stanowisku gminy narodowej, bo dla spraw — rzeźni i cmentarza istotnie niepotrzebną jest kobieta żydowska, ale też dla nich niepotrzebną jest ...gmina żydowska, wystarczy związek rzeźników i bank dla parcelacyi parcelek na groby.

Dr. Ignacy Schwarzbart.

SZYMON RAWIDOWICZ.

Nowoczesna literatura hebrajska.

II. *)

Ostatnich siedm lat — od chwili wybuchu wojny — stanowiło dla młodohebrajskiej literatury okres ciężki, „siedm lat głodu" niezależnie od zjawisk literackich, które w czasię tym dadzą się przypadkiem tu i tam zaobserwować. Dwa kraje były w ostatnich latach przedwojennych ośrodkiem literatury młodohebrajskiej: Rosya i Palestyna. W obu krajach tych nie mógł z powodu stosunków wojennych dokonać się żywy i stały rozwój literacki. Pominąwszy kilka niezbyt znakomitych wierszy i opowiadań, z trudem wielkim odnajdziemy ślady wojny światowej w młodohebrajskiej literaturze. Nikt u nas nie uległ takiemu wstrząśnieniu wojną, jakiemu ulegli Roman Rolland, Andrejew i tylu innych. „Gojim" prowadzą wojnę — czemu więc miałby się o to troskać żydowski poeta i myśliciel? Na Wschodzie ulegają ruinie żydowskie miasta i gminy, krocie Żydów giną w najokropniejszy sposób — lecz doprawdy niema w tem nic nowego... Problemowi wojny, jej przyczynom i skutkom, problemowi życia narodów i istoty dzisiejszej kultury, wszystkiemu temu pozostała literatura młodohebrajska obcą, co nie na jej chwałę stwierdzić trzeba. Pozostała ona i nadal zasklepiona w ciasnym kręgu swych idei ghetowych.

W czasie wojny zmarli z twórców hebrajskiej i żydowskiej literatury Mendele Mocher Sefarim, Szalom Alechem, Perec, Bukiben-Jogli i inni. Achad Haam, który ostatnio już zamilkł, milczał ze zwiększonym jeszcze uporem. Bialik, umiejący zresztą na czas głos zabierać, znów popadł w milczenie. Ale w tych latach grozy wzniósł do artystycznej wyżyny myśl o przyszłości naszej kultury, którą to myśl już przedtem kilkakrotnie wypowiadał. Uczynił to w słynnym artykule „Halacha i Aggada". Szydzi z nas tam i gromi w gorzkich słowach: Co dominuje w nowoczesnem żydostwie, w waszym nacyonaliźmie, w waszej twórczości i działaniu? Aggada, Aggada i raz jeszcze Aggada... Miękkość, niestałość, niejasność, nieżywotność, frazeologia... Gdzież jednak jest halacha? to, co silne i jasne, ustawodawcze i kształtujące, twórcze? On, który nam starą Aggadę w swem mistrzowskiem dziele „Sefer Haagada" uczynił o dwa tysiące lat bliższą, potępia ją w czambuł, jeśli ona jest wszystkiem, jeśli przyzwyczaja ludzi jedynie do śpiewania, do „lekkomyślności" życia... Wszystkim narodom wolno „śpiewać jak ptak", wy jednak, co nie posiadacie nic, co tak ubodzy jesteście w kulturę — wara wam od poezyi i „śpiewu ptasząt". Uprawiać „sztukę dla sztuki"? Czy jednak macie już trwałe formy życiowe i granice życia? Bialik, który głęboko przejrzał, jak się życie nasze rozpłynęło i rozluźniło, marzy o prawie, po myśli Geothego, o prawie, które jedynie daje rękojmię wolności, o „silnej ręce" (Jad hachazaka), jak to w swoim czasie rozumiał Majmonides.

Czy Bialik znajdzie posłuch? Chyba nie. Większość młodych poetów i pisarzy pragnie nieograniczonej wolności, nie mogąc po największej części pojąć, jak prawo może nie sprzeciwiać się swobodzie. Będą oni czu-

*) Patrz dodatek tyg. do nr. 91.

St. ZWEIG.

Jeremiasz.

„Bo ja naylepiej wiem myśli, które myślę o was, mówi Pan: myślj o pokoju, a nie o utrapieniu, aby uczynił koniec biedom waszym..

Gdy mnie wzywać będziecie, a póydziecie i modlić mi się będziecie, tedy was wysłucham;

A szukając mnie, znaydziecie, gdy mnie szukać będziecie, ze wszystkiego serca swego.

Dam się wam zaiste znaleść, mówił Pan: a odwrócę niewolę waszą...

Jez.. XXIX 11—14.

Wielki plac przed świątynią, wokół zniszczenie i zagłada.

Ciżba, gotujących się do ucieczki, jurne muły, wozy obładowane sprzętem domowym. Coraz to nowe drużyny napływają w zamieszaniu z ulic, coraz głośniej bronią bezładne okrzyki. Na stopniach zobojętniali na grozę neszczęśca, skuleni starce i niewiasty. Maldejscy woje, w pełnym rynsztunku dzirytami miejsce sobie czyniąc, kroczą poprzez tłum z władczą dumą.

Księżyo przesłonięty chmurami, nad tragicznym obrazem wygnania wisi czarna płachta, która zwolna przechodzi w szarzejącą niepewność świtania. Od czasu do czasu przebłysk światła księżycowego rozjaśnia cizbę i zamieszanie, podczas gdy od wschodu różowawy opar jutrzenki, poranka przyjście zapowiada.

GŁOSY.

Niemasz więcej zakonu.. pismo zgorzało.. ktoś jest, który nam rozkazować chcesz?.. Kapłanów nam dajcie.. kapłanów..

Niemasz więcej kapłanów... wszystkich miecz pożarł.. Chonanjasz uciekł.. nie, zmarniał na palu.. my bez wodza. opuszczeni przez wszystkich. o pohańbienie niewoli. kto nam przyjmie w Babilonie? Kto pismo wyłoży.. wytracony ród Aarona..

Biadaż nam sierotom. Gdybysmy chocia skrzynię przymierza mieli i rodały zakonu.. spalone.. nie.. Boże słowo spłonąć nie może.. widziałem, jak rodały zarzyły się w ogniu, jak wąż skoczyły w górę..

Biada, spalone rodały, zakon zgorzał.. nie, to nie prawda, Boże Słowo zgorzeć nie może.. I zali przybytek jego nie spłonął wraz, nie padł ołtarz jego.. azali nie dał runąć świętemu miastu swemu.. Tak. Tak.

Aza nie podałkarków naszych w niewolę.. tak.. tak. Aza nie złamał przymierza, nie niweczył objawienia..

Nie bluźnićt. nie bluźnić.. nie trwoży mnie już zapalczywość jego.. któż mi przewodził będzie.. bez wodza.. o gdyby Mojżesz zmartwych nam powstał, o gdyby sędzia był między nami..

Gdzie król. zaślepiony.. zawżdy ślepy był. on nas przywiódł do upadku.. koniec Izraela, zagłada Jeruzalem.. jakoż pójdziemy na wygnanie bez Pana, bez zakonu i wodza, któryby nas poprowadził.. o Samsonie, Samsonie.. dlaczego nie zjawia się, który nas wyprowadzi.. nigdy nas utrapienie większe nie nękało. Bóg upadł wraz z świątynią swoją.. nie bluźnij.. nie bluźnij. oby się zjawił zwiastun, zbawiciel.

Inna drużyna (z ciemności).

Otóż i środek rynku.. kto wy. pookolenie Benjamina.. ostatni uszykujcie się.. za nami.— jakże ciemno, oby już zaświtało i noc się skończyła.. ostatnia noc na gó-rze Syonu. błogosławcież noc.. zakryla hańbę i łzy nasze.. Zanoście modły do Pana, aby słonce poranka nigdy nie wzeszło.. ujrzy najeźdzca pohańbienie nasze.. nie umie już modlić się.. dusza moja w lękaniu zamarła, a serce w trwodze.. błogosławieni, którzy na wieki legli w podziemiu.. szczęśliwi umarli Izraela.. Biada nam, biada dziatwie naszej, niewolnikom najeźdzcy.

— — — — — — — — —

JEREMIASZ.

Powstań ludu z utrapienia swego! Błogosławieni uciemiężeni, błogosławione wygnanie.. Błogosławieni, którzy tracimy wszystko, by Jego odnaleźć.. błogosławiona udręka i kuszenie nasze! Cierpienia nasze ku wiecznemu życiu wiodą! Jako dym pierzchli królowie, którzy władali nami; narodowie, którzy ciemiężyli nas, jako plewa rozsiani po świecie; w gruzy padły miasta, którym służyliśmy, schroniskiem szakali grody obronne... wżdy Izrael żywie po wieki, udręka mocą jego upadek podniesieniem. Zawżdy z głębokości ku świętobliwemu sercu nas wznosił.

Wspomnijcie na Micraim dom niewoli!

(Wzburzenie ogarnia lud. Z pośród pojedyńczych głosów wydobywają się rytmiczne chóry).

GŁOSY.

Rabami Egipcyan
Byli ojcowie
Skuta łańcuchem
Pierś Izraela
Krwawiła w biedzie,
Przysiawa bałóg
Świszczał nad grzbietem
Uciemiężonych.
Dziatwę uśmierzał
Spiż nielitosny.

WESELSZE GŁOSY.

A jednak w ciemnej pomroce niewoli.
Pan miłosiernie wejrzał na nasz los,
I zbawiciela zesłał nam w niedoli
A w usta jego włożył Pański głos.
I stanął Mojżesz w ciemiężonych gronie
I cudów znakiem porwał słaby lud,
Ze słowem Bożem, co świętością płonie
Do obiecanej ziemi rzeszę wiódł.

RADOSNE GŁOSY.

Jakóbem przyszło siedemdziesiąt luda,
Tysiączny naród opuszczał Micraim
Unoszac złote naczynia, klejnoty
Prowadząc z ciżbą niewolników.
Słup obłokowy i słup płomienisty
Nad wedrownikiem dzierżył Bożą straż
Anioł zaś Pański fruwał nad obozem
O pierwsze wyjście! chwila wybawienia!

JEREMIASZ.

Lecz nowe udręki czekały Izraela, cierpieniem lud swój chicał doświadczać Pan wspomnijcie dni utrapienia!

GŁOSY.

Za nami gnały
Woje egipskie
Spienione konie
I jezdnych chmara
Pomsty okrzyki
Brzmiały za nami.
Przed nami otchłań
Fal, za nami śmierć.

WESELSZE GŁOSY.

A Mojżesz rękę wyciągnął na morze
A Pan na morze rzucił wschodni wiatr.
I wody morskie wnet się rozstąpiły:
Pośrodku droga, i fale jak mur
I szedł Izrael śród morza po suszy
Gdzie wprzódy delfin igrał pośród ryb.

RADOSNE GŁOSY.

A Pan zatwardził serce Faraona,
Że wszedł ścigając za nimi w otchłanie.
Rumaki króla, wojsko, jezdnych chmara
Lud pogonili w czas strawy porannej.
I wejrzał Pan na hufy egipczańskie.
Z słupa obłoku i płomienia ścian
Do mocy swojej fala wraz wróciła
I spadły wody jak sina zagłada,
Na wozy wrogów, jezdne i rumaki,
Choć wojsko jęło cofać się w popłochu
Grób im w otchłani przygotował Pan.

POWAŻNE GŁOSY.

Tako Pan wyrwał lud z niebezpieczeństwa,
W odmętach zasie legł shańbiony wróg.
Utrapień pełna, pełna dostojeństwa
Wędrówka ludu wśród pustynnych dróg!

JEREMIASZ.

Lecz raz po raz gorycz śmierci wsączał w puhar Swych doświadczań, byśmy na wieki ozdrowieli! Wspomnijcie na nie! Upalne dni puszczy, czterdzieści lat męki przed ziemicą Bożą.

GŁOSY.

Z wyschniętem gardłem,
Usty spragnionemi,

li żal do Bialika-poety, który ich zdradził przeszedłszy do człowieka Halachy czy też w drodze będąc do tej metamorfozy. Bo w istocie, aby pojąć, iż prawo nie koliduje z wolnością, nie wystarczy być poetą lub pisarzem...

Jakkolwiekby jednak było, czy racyę przyznamy Bialikowi czy też nie, czy jedynie pierwiastkowi aggadystycznemu przypiszemy winę czy nie, — tak czy owak nie waży się nikt zaprzeczyć jądru tych słów. Młodohebrajska literatura nie jest dość bogata, niedość obfituje w treść i nie posiada na tyle pełni idei, by mogła dla młodego człowieka-Żyda służyć za jedyne źródło kultury. Nie może ona jeszcze na żaden sposób przejąć roli ksiąg klasycznych starożytności i średniowiecza, nie potrafi nawet poniekąd ich zastąpić. Biblia i Talmud obejmowały w swoim czasie całego człowieka, odpowiadały mu na wszystkie zagadnienia, tak, że powiedziano nawet: „niema nic takiego, o czemby nie napomknięto w Torze". Były to w swoim czasie księgi życia w pełnem tego słowa znaczeniu. Czy może jednak młodohebrajska literatura być temsamem? Nie może ona wszak zadowolnić wszystkich potrzeb podstawowych, zrozumiałych same przez się...

Najbogatszą dziedziną młodohebrajskiej literatury jest p o e z y a, którą można zestawić z niejedną rozwiniętą literaturą europejską, przyczem należy ściśle zachować pierwiastki specyficzne u jednej i drugiej. Poezya od wielu lat już wyzwoliła się z pod władztwa nacyonalizmu, jest indywidualna, ogólnoludzka z żydowskim tonem zasadniczym, którego na żaden sposób wyzbyć się nie może. „Najbardziej narodowy" z pośród poetów młodohebrajskich, Bialik, zarzucił już dawno temu swą poezyę narodową, wstępując na drogę powrotu do swej własnej jaźni. Bialik dał nam w ostatnich latach (w redagowanym przez siebie zbiorze „Kneset") szereg wierszy, uderzających w zgoła odmienną nutę aniżeli jego znane powszechnie wiersze narodowe. Jeśli jednak i Bialik oddalił się znacznie od narodowej czy nacyonalistycznej poezyi — to cóż dopiero mówić o Czernichowskim, Szneurze i tylu innych, u których problem narodowy nigdy nie stanowił głównego motywu. Po tej więc drodze kroczy młodohebrajska literatura.

Ciąg dalszy nastąpi.

KAROL BERNARD PHILIPSON.

Z muzyki Palestyńskiej.

Artykuł niniejszy podajemy w streszczeniu z marcowego zeszytu czasopisma wiedeńskiego „Musikblätter des Anbruch" (Red.)

Jak wszystko w Palestynie znajduje się i życie muzyczne dopiero w fazie tworzenia. Naród żydowski duchowo i artystycznie z natury zoryentowany nie mógł obejść się bez muzyki a syonistyczna organizacya światowa objęła obecnie szkoły muzyczne w Jaffie. Jerozolimie i Haifie, założone tam z inicyatywy prywatnej. Jako pedagog fortepianowy w jaffejskiej szkole muzycznej miałem sposobność obserwowania życia muzycznego tam i w Jerozolimie. W Jaffie, a raczej w żydowskiem mieście ogrodowem Tel-Awiw, gdzie znajduje się szkoła „niedaleko gimnazyum hebrajskiego, rozbrzmiewa wszędzie gra fortepianowa i objawia się żywe zainteresowanie dla muzyki; podobnie jak w Europie, gra i tu prawie każde młode dziewczę. Nawet Żydzi sfardyjscy o odmiennym niż aszkenazyjscy pokroju intelektualnym i kulturalnym zaczynają już uczyć swe dzieci muzyki, a także Jemenici (Żydzi z po-

Osłabłą stopą
Szliśmy przez puszczę,
Gdzie upał i piach.
Lecz sługa Boży, Mojżesz, laską cudów
Uderzył w skałę, na wierzchołku Horeb,
Trysnęły wody z twardej opoki,
A lud znękany słodką wodę pił.

WESELSZE GŁOSY.

Tak utrapionym spłynęła pociecha,
Przepiórki zesłał wygłodzonym Pan
I jako szrony na wiosenne runie
Spadł boski pokarm, chleb objawień — Man!

JEREMIASZ.

Lecz nigdy spokój nie był działem naszym. Wciąż nową próbą doświadczał nas Pan! Wspomnijcie na nie! Wspomnijcie!

GŁOSY.

Wrogie plemiona
Wytracić chciały
Lud, co do ziemi
Obiecanej szedł.
Dzirytów ostrza,
Brzeszczoty mieczy
Biły z uporem
W Izraela tarcz.

WESELSZE GŁOSY.

I podniósł Mojżesz rękę swoją w górę.
Pan ramię nasze uczynił jak miecz
I dał nam siłę przeciwko tysiącom
I moc przeciwko dziesiątkom tysięcy.

RADOSNE GŁOSY.

Puzony grały, runął wał i mury,
Moab wytracon, legł Amalekita
I poprzez srogą zapalczywość wrogów
Do kraju ojców wiódł nas Boży miecz.
Gdy serce nasze skruszył doświadczaniem,
W rubieże Kanaan lud swój wprowadził,
Dał ojcowiznę, uświęcony łan.
Z wędrowca laski wszedł kwiat winogradu,
Zakwitł Izrael i podniósł się Syon.

WSZYSTKIE GŁOSY.

Zawsze oracze służebni za pługiem,
Zawsze w pokorze zgięci niewolniczej,
Lecz On nas w ręce możnej wciąż wybawiał,
Druzgocząc jarzmo i więźnia okowy,
Aż kwiatem wzeszło nasienie narodu.

JEREMIASZ.

I nigdy o nas, nigdy nie zapomni,
Pamiętajcie,
Że gdy poniża, gdy nas doświadcza,
Cierpienie nasze — to stygmat miłości,
Którą Pan żywi do swojego ludu.
Więc głowę schylcie w pokorze przed męką
I błogosławcie jarzmo utrapienia.
Ono-ć jest próbą, a próba — wzniesieniem.
W Królestwo Boże wiedzie udręczenie,
Każdy upadek ku Panu nas wznosi,
Królestwo Boże jeno dla maluczkich.
O bracia, nuże! Powstańcie, i niechaj
Podąża naród, by osiągnąć — Boga!

——oo——

łudniowo-arabskiej prowincyi Jemen) nie znający zupełnie muzyki europejskiej utworzyli niedawno chór i interesują się specyalnie instrumentami dętymi. Są oni o wiele muzykalniejsi od sfardyjskich, wśród których niestety nigdy nie zdołałem odnaleźć prawdziwej zdolności muzycznej. Tak też tylko element aszkenazyjski zasługuje na uwagę. Urodzone tu dzieci z rodziców europejskich posiadają wybitne zainteresowanie dla muzyki; brak tylko po największej części wszelkiej tradycyi i mało kto ma pojęcie o historyi muzyki. Dziwnym zbiegiem okoliczności obfituje w talenty muzyczne założona przez bar. Rothschilda kolonia Riszon le Zion; także z kolonii Petach-Tikwa i z Jerozolimy miałem zdolnych uczniów.

W szkole jaffejskiej uczą prócz fortepianu, także gry na skrzypcach, wiolonczeli i kilku instrumentach dętych i teoryi, z czasem utworzyła się wcale porządna orkiestra uczniowska; brakujących instrumentów pożyczono z angielskiej orkiestry wojskowej. W ten sposób zdołano aczkolwiek z trudnością urządzić koncerty z akompaniamentem orkiestry, a nawet koncerty czysto orkiestralne.

W Jerozolimie życie muzyczne nie jest tak ruchliwe jak w Jaffie, jakkolwiek w ostatnich czasach uprawia się dużo muzykę kameralną. Skutkiem położenia geograficznego i braku komfortu wielcy artyści nie odwiedzają Palestyny. W szkołach kładzie się wielki nacisk na naukę śpiewu i miło słuchać, jak dzieci wnoszą i do muzyki język hebrajski, w którym tworzy się obecnie terminologia muzyczna; w tym względzie wiele zdziałał A. Z. Idelsohn, badacz staro-oryentalnej muzyki.

Jako pianista koncertowałem wiele w Jaffie, Jerozolimie i Haifie, a nawet w cudownie położonem mieście górskiem Safed w górnej Galilei, do którego z trudem dostałem się na mule z kolonii Rosz-Pinah po stromych ścieżkach. Koncert mój był tam wydarzeniem, gdyż był wogóle pierwszym, jaki się odbył w tem prastarym mieście. Udało mi się wypożyczyć od pewnej Niemki pianino wprawdzie złe, ale nadające się do użytku; Arabowie przywlekli je z trudem do małej szkoły skąpo oświetlonej kagankami. W skupieniu i z zainteresowaniem słuchała nader liczna publiczność gry mej. Niestety, brak wszędzie dobrych instrumentów, a pełno tylko kiepskich niemieckich fortepianów.

(Tłum. Dr. A.)

Ze spraw żydowskich.

Rozszerzenie granic palestyńskich

Londyn. (Tel. wł.) W Izbie gmin postawił poseł Ormsby-Gore wniosek, domagający się rozszerzenia granic Palestyny po kanał Sueski, gdyż w ten sposób można będzie w najlepszy sposób rozwiązać problem ochrony interesów angielskich w związku z kanałem Sueskim. W związku z tem zażądał wnioskodawca rozmieszczenia garnizonu po azyatyckiej stronie kanału.

Nowy komendant wojsk angielskich w Palestynie.

Jak donosi „Jewish Chronicle", wygłosił lord Millner, który obecnie bawi w Palestynie, dłuższe przemówienie na zgromadzeniu arabskiem. W przemówieniu tem zarzucał lord Millner Arabom nietolerancyę i oświadczył, że deklarcya Balfoura nie może być odwołana.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

— **Dzisiejszy numer zawiera 16 str. druku.**

— Z powodu spoczynku świątecznego i wcześniejszego skutkiem tego zamknięcia redakcyi, numer dzisiejszy nie zawiera ostatnich wiadomości telegraficznych i kronikarskich.

— Następny numer „Nowego Dziennika“ ukaże się we wtorek rano.

STYPENDYUM im. błp. MARYI LANDESDORFERÓWNY.

Wydział Tow. Rygorozantów ogłasza konkurs na stypendyum im. błp. Maryi Landesdorferówny, w wysokości 30.000 Mp.

O stypendyum to ubiegać się mogą medycy względnie medyczki po pierwszem rygorozum. Podania udokumentowane wnosić należy na ręce sekretarza Wiktora Goldblatta, Zielona 28, II. p., między 2½—3½ pop. najdalej do dnia 10 maja br. W dniu 15. maja br. jako w drugą rocznicę śmierci błp. Zmarłej Wydział stypendyum to udzieli najbardziej potrzebującemu.

—o-o—

— **Ze spraw miejskich.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Sarego, na którem referował naczelnik administracyi akcyzy dr. Zawadzki zamknięcie rachunkowe z funduszu akcyzowego, oraz z funduszów zakładów rzeźni, chłodni, fabryki lodu i mydła oraz z targowicy za rok 1921, które komisya po obszernej dyskusyi przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

— **Godziny urzędowe w dni przedświąteczne.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, aby urzędowanie w podległych mu urzędach kończyło się w wielki piątek i wielką sobotę o godz. 12 w południe.

— **W sprawie tyfusu brzusznego** Miejski Urząd Zdrowia zawiadamia: Ponieważ parokrotnie stwierdzono, że zachorowania na tyfus brzuszny w mieście powstały wskutek picia mleka pochodzącego ze wsi okolicznych, gdzie panował tyfus brzuszny, przeto Miejski Urząd Zdrowia ostrzega mieszkańców miasta Krakowa, aby mleko przed spożyciem dokładnie przegotowywali (musi co najmniej 10 minut wrzeć), a bezwarunkowo nie pijali mleka surowego.

— **Komisye egzaminacyjne dla ubiegających się o koncesye na przemysły budowlane w Krakowie.** Wojewoda krakowski powoła w najbliższych dniach do życia komisye egzaminacyjne dla osób ubiegających się o koncesye na budowniczego, majstra murarskiego, majstra kamieniarskiego, majstra ciesielskiego i majstra studniarskiego (furmistrza) z siedzibą w Krakowie i wszystkie czynności, należące do agend tych komisyi zleci okręgowej Dyrekcyi robót publicznych w Krakowie. Wobec tego kandydaci, chcący się poddać takim egzaminom, winni wnosić należycie udokumentowane podania wprost do wymienionej okręgowej Dyrekcyi robót publicznych w Krakowie (Wydział ogólny), Rynek główny, Krzysztofory, I p., gdzie codziennie w godzinach urzędowych udzielane będą w tych sprawach wszelkie informacye. Termin odbywania się egzaminów będzie w dziennikach ogłoszony.

— **Sprawy cywilnych inżynierów i geometrów** w obrębie województwa krakowskiego, a między temi prowadzenie ewidencyi inżynierów i geometrów cywilnych, ich zaprzysięganie, nadawanie i odbieranie autoryzacyi itp. prowadzić będzie województwo (okręgowa Dyrekcya robót publicznych) w Krakowie. Egzamina autoryzacyjne natomiast odbywać się będą nadal aż do dalszego zarządzenia w okręgowej Dyrekcyi robót publicznych we Lwowie. Podania jednak o przypuszczenie do tych egzaminów należy wnosić do okręgowej dyrekcyi robót publicznych w Krakowie.

KRONIKA POLICYJNA.

Nieudała wymiana fałszywych funtów angielskich.

Wczoraj do kantoru wymiany Holzera w Sukiennicach zgłosił się pewien mężczyzna i zapytał, czy może widzieć się z kierownikiem kantoru. Właściciel firmy wdał się niebawem w rozmowę z przybyłym, który oświadczył, że ma 1450 funtów szterlingów w banknotach 5-cio funtowych i chciałby je zastawić za pożyczkę 4 milionów marek polskich. Właściciel kantoru zgodził się pozornie na tę tranzakcyę i kazał klientowi zgłosić się po pieniądze za dwie godziny, zaznaczając, że czas ten jest mu konieczny do wystarania się o żądane miljony. Ponieważ niezwykły klient wydał się p. Holzerowi silnie podejrzanym, zwrócił się z zatrzymanymi przez siebie banknotami angielskimi do oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przy ul. Wiślnej i zapytał, czy banknoty owe są prawdziwe. Tu po dokładnem zbadaniu okazało się, że pieniądze są fałszywe i to tak sprytnie podrobione, że tylko pewne drobiazgowo niedokładności wskazują na fałszerstwo. Falsyfikaty oczywiście natychmiast zakwestyonowano, a za osobnikiem, który przeczuwając widocznie, że oszustwo mu się nie uda, do kantoru po przyrzeczone 4 miliony się nie zgłosił, wdrożono poszukiwania.

Znowu napad rabunkowy pod Chrzanowem.

Po kilkudniowej przerwie kroniki policyjne zanotowały wczoraj nowy napad rabunkowy, dokonany w powiecie chrzanowskim. Oto we wtorek w południe na wracającego z Chrzanowa Samuela Pachnera między Kościelcem i Źrebcami napadło trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Dwaj z nich pochwycili Pachnera za ręce, a trzeci przykładając rewolwer do skroni swej ofiary, zażądał wydania pieniędzy, poczem wyrwał Pachnerowi z kieszeni portfel ze 180.000 mk. Bandyci po dokonanym rabunku zbiegli do pobliskiego lasu. Pachner udał się do najbliższego posterunku policyi, gdzie doniósł o napadzie. Natychmiast wdrożono pościg za bandytami i w lesie koło Źrebiec zdołano jednego z uczestników napadu przytrzymać. Przy aresztowanym bandycie znaleziono browning oraz większą gotówkę. Dalsze śledztwo w toku.

—oo—

— **Wiejskie paskarki.** Wczoraj państwowy urząd walki z lichwą skazał następujące wieśniaczki za pobieranie nadmiernych cen na targu: Reginę Krzywdzińską z Zielonek za lichwę chrzanem na 3000 mk i konfiskatę towaru; Józefę Włodarczyk za lichwę serem na 5000 mk lub 10 dni aresztu; Franciszka Bodelecka z Branic, Marya Cygan z Pleszowa i Zofia Zawartka z Duniaftki odstawione zostały do sądu za sprzedaż sfałszowanego mleka. Jak stwierdzono, w mleku znajdowało się 35% wody oraz mydło.

— **Ukaranie rzeźników.** Urząd walki z lichwą skazał rzeźnika Samuela Stubera w Podgórzu za pobieranie nadmiernych cen mięsa na 80.000 mk kary lub 30 dni aresztu, a Izaaka Schürra, rzeźnika z Placu Nowego na 20.000 mk kary lub 30 dni aresztu.

— **Powinęła mu się noga.** W ostatnich dniach dopuszczano się na szkodę właściciela restauracyi „Royal“ kradzieży różnych przedmiotów, jak nakryć stołowych, bielizny i kotła miedzianego łącznej wartości 100.000 mk. Wczoraj współwłaściciel „Royalu“ p. Volkman spowodował aresztowanie służącego restauracyi, Franciszka Borciaka (lat 27), pod zarzutem dokonania tych kradzieży. Aresztowanie Borciaka nastąpiło na tandecie w chwili, gdy tenże za pośrednictwem pokojowej hotelu „City“ Balbiny Kleczek sprzedawał 6 ścierek, pochodzących z kradzieży w restauracyi „Royal“.

— **Dobrały się dwie koleżanki...** Policya zajęła się dwiema służącemi: Karoliną Białasik (lat 21) i Eleonorą Korzeniowską (lat 23), które służąc razem w domu przy ul. Karmelickiej l. 50, dopuszczały się wspólnie kradzieży na szkodę swych pracodawców, pp. Chrzanowskich i Gutwińskich. Szkoda wyrządzona przez obie złodziejki w skradzionej bieliźnie, pościeli i porcelanie wynosi kilkaset tysięcy mk. Skradzione rzeczy dobrane koleżanki częściowo sprzedawały, dzieląc się uzyskanemi pieniędzmi, częściowo zaś rozdawały swym znajomym. Część rzeczy zdołano przy aresztowaniu złodziejek odebrać i zwrócić poszkodowanym.

— **Włamanie.** Do mieszkania p. Mieczysława Wróblewskiego przy ul. Andrzeja Potockiego l. 5 włamał się onegdaj niewyśledzony dotąd sprawca i skradł większą ilość bielizny i garderoby niestwierdzonej narazie wartości.

— **Obława na targu.** Organa policyjne aresztowały podczas onegdajszego targu przedświątecznego na rynku gł. i placach targowych kilkunastu znanych złodzieci, uganiających za kradzieżami kieszonkowemi.

Ponadto przeprowadzono na dworcu głównym obławę, w czasie której w ręce policyi wpadł Leon Adamski (lat 27), znany kieszonkowiec. Przy aresztowanym zakwestyonowano 150.937 mk z których posiadania nie mógł się wytłumaczyć.

— **Znaleziony koń.** W dniu 10 marca 1922 r. doprowadzono do Schroniska Br. Albertów przy ul. Krakowskiej pozostawione na pl. Groble konia. Magistrat wzywa właściciela tegoż, aby w terminie do dni 3 zgłosił się po odbiór konia w Wydziale Ib Magistratu, drzwi nr. 40, gdyż po upływie tego terminu Magistrat zarządzi licytacyjną sprzedaż konia.

—o-o—

— **Żydowskie Tow Gimnastyczne** zawiadamia wszystkich ćwiczących, że począwszy od poniedziałku ćwiczenia odbywać się będą w sali Ż. T. G., Skawińska.

Posiedzenie Wydziału Ż. T. G. odbędzie się w piątek 14 bm. o godz. 8 wieczór, Orzeszkowej 7.

—oo—

— **Na premierze „Szalu“ w „Bagateli“ publiczność podziwiała abażur batikowany, który był ozdobą dekoracyi aktu IV. — Batik ten pochodzi z ogólnie znanej firmy: Dom mody S. Spira, Kraków, Grodzka l. 4.**

—oo—

— **Firma Braci Klein, skład obuwia przy ul. Lubicz 3, otworzyła dla wygody PT. Publiczności filię składu w magazynie nowości S. Haber Sienna l. 14.**

Z teatru, literatury i sztuki.

— **„Illustrowany Kuryer Codzienny“ o przekładzie „Dybuka“ Maksymiliana Korena.** Recenzent teatralny „Illustr. Kuryera Codziennego“ zamieścił następujące sprawozdanie o znanem naszym czytelnikom tłomaczeniu „Dybuka“ pióra naszego współpracownika Maksymiliana Korena: Sz. An-ski. „Na pograniczu dwóch światów“ („Dybuk“). Przełożył Maksymilian Koren, Lwów 1922.

Senzacyjne widowisko żydowskie o wybitnej wartości literackiej — grane dotąd na niedostępnej dla nas scenie żydowskiej (o czem pisaliśmy w swoim czasie) — zostało przyswojone mowie polskiej językiem czystym i pięknym, salwującym mistyczny liryzm oryginału. Do przekładu dodano nuty pieśni hebrajskich.

Powyższa przychylna recenzya świadczy o zainteresowaniu tłumaczeniem Korena w polskich sferach literackich i teatralnych.

— **„Przyczyny upadku żydostwa w chwili obecnej“.** Na powyższy temat wygłosi odczyt dziś we czwartek o godz. 5 pop. w „Beth-Izrael“ (Miodowa 17) p. Sz. M. Lazer.

MIEJSKI TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Czysty interes“; wieczorem: „Siejba“.

Poniedziałek pop.: „Dzieci ziemi“; wieczorem: „Dyabeł i karczmarka“.

Wtorek: „Matka“.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA

Niedziela pop.: „Rigoletto“; wieczorem: „Carmen“.

Poniedziałek: „Amor w śniegu“; wieczorem: „Żydówka“.

TEATR „BAGATELA“

Niedziela pop.: „Morphium“; wiecz.: „Szal“.

Poniedziałek pop.: „Dom osaczony“; wiecz.: „Ulubieniec kobiet“.

Wtorek pop.: „Małżeństwo Loli“; wiecz. „Szal“

Dział gospodarczy.

Finanse.

Przeznaczenie pożyczki angielskiej. Pożyczka czterech miljonów funtów szterlingów udzielona P. K. K. P. przez grupę finansistów angielskich służyć będzie wyłącznie na poprawę kursu marki polskiej.

Dzięki pożyczce tej już obecnie daje się zauważyć stabilizacya waluty polskiej na rynkach zagranicznych. Na rynkach tych marka polska ulega znacznie mniejszym obecnie wahaniom aniżeli waluty innych państw. Poprawa kursu marki polskiej w Berlinie doszła w ostatnich dniach do 60% w stosunku do swego kursu z końca marca br., w Londynie zaś poprawa ta osiągnęła 20%. Poprawa waluty polskiej może jednak następować w powolnem tempie, aby nagły jej skok nie wywarł ujemnych skutków na kalkulacyę przemysłu importującego obce surowce lub też eksportującego gotowe fabrykaty.

Z giełdy.

Kraków, 12 kwietnia.

Podczas gdy dolary obniżyły się dziś o 50 punktów, to korony czeskie podniosły się o ½ p. Inne waluty bez zmiany.

Na giełdzie akcyi zmniejszone obroty przy tendencyi raczej zniżkowej. Na uwagę zasługuje jedynie podniesienie się kursu P. T. G. o 300 p.

Giełda krakowska z dnia 12 kwietnia 1922 r.

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Gotówka (banknoty) Sprzedaż	Czeki, przekazy i wpłaty Kupno	Czeki, przekazy i wpłaty Sprzedaż	Transakcye
Dolary St. Zjed.	3600·—	3750·—	3600·—	3750·—	—
Dol. kanadyjskie	3400 —	3600·—	3450 —	3600·—	—
Franki franc.	340 —	350·—	345·—	355·—	—
Franki belgijskie	315·—	330·—	315·—	330·—	—
Franki szwajc.	740·—	760·—	740 —	760·—	—
Funty szterlingi	16.400	17.000	16.400	17.000	—
Marki niemieck.	12·50	13·50	12·50	13·50	13·50
Korony austr.	—·48	—·51	—·48	—·51	49 3/4
Kor. czeskie-sł.	73·50	75·50	74·50	76·50	76·50
Kor. węgierskie	4·30	4·60	4·30	4·60	—
Kor. szwedzkie	—·—	—·—	—·—	—·—	—
Kor. duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—
Lei rumuńskie	23·—	25·—	24·—	26·—	—
Liry włoskie	190·—	210·—	190·—	210·—	—

	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Transakcye
Akcye bankowe.			
Polski Bank Przem. I-V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	800·—	850·—	
Bank Małopolski	675·—	725·—	
Ziemski Bank Kredyt.	550·—	600·—	
Powszechny Bank Kred.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye Tow. handl. i przem.			
Pol. Tw. hand. P.T.H. I-IV e.	600·—	650·—	615—605
Handl. Sp. akc. „Impex"	250·—	300·—	280·—
„Polski Gleb" I-III em.	875·—	975·—	925·—
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	920·—
Warsz. Tow. Trans. i Żeglug.	—·—	—·—	
Zieleniewski I-III em.	5900·—	6200·—	
H. Cegielski, Poznań „ex"	2375·—	2475·—	2400—2425
Warsz. Sp. ak. Bud. Par. I-II e.	1300·—	1400·—	
„Lemiesz" fabr. masz. roln.	—·—	—·—	
„Trzebinia" I-IV em.	1750·—	1850·—	
Zakłady amunic. „Pocisk"	750·—	850·—	
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	
„Automotor" fabr. samoch.	1100·—	1200·—	
Fab. Portl.-Cem. Szczakowa	17.000·—	18.000·—	
„Górka" fabryka cementu	6100 —	6300·—	6200·—
Sierszańskie Zak. Gór. S. A.	6300·—	6500·—	
„Tepege" Tow. dla prz. gór.	5700·—	6000·—	5700—6000
Ska akc. przem. naft. i g. z.	—·—	—·—	
Karpackie Tow. naftowe	—·—	—·—	
Akc. Tow. naft. „Galicya"	—·—	—·—	
A. T. dla przem. oleju skal.	—·—	—·—	
Polska Nafta	2000·—	2100·—	2050·—
Elektr. w Sierszy I-III em.	—·—	—·—	
„Olkos" T. A.	5300·—	5600·—	
„Pezet" Powsz. zakł. bud.	1000·—	1200·—	
Fabr. przet. tł. w Trzebini	3800·—	4000·—	
„Krakus" Zj. fab. prz. wysk.	2800·—	3000·—	
Fabr. porcel. w Ćmielowie	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	2900·—	3100·—	

Giełda warszawska z 12 bm. Dolary Stanów Zjednoczonych tranz. 3770—3777½, sprzedaż 3777½, kupno 3737½. Franki francuskie tranz 346½. Marki niemieckie tranz. 13·37. Gdansk (czeki) tranz. 13·15—13·10, sprzedaż 13·20, kupno 12·80. Belgia (czeki) tranz. 322—321—322½, sprzedaż 324½, kupno 320½. Berlin (czeki) tranz. 13·15—13, sprzedaż 13·20, kupno 12·50.

Kursa dewiz w Pradze z 12 bm. Berlin 17·70—Warszawa 1·23—1·43——. Marka niem. 17·70—. Marka polska 1·23—1·43——.

Kursa dewiz w Zurychu z 12 bm. (PAT). Berlin 175·—, Holandya 195·15, Nowy Jork 515, Londyn 22·70, Paryż 47·40, Medyolan 27·70—. Bruksela 43·90 Kopenhaga 109·50, Sztokholm 134·50, Chrystjania 95·50 Madryt 79·90. Buenos Ayres 183·—, Praga 10·35, Budapeszt 0·61, Zagrzeb 1·65—, **Warszawa 0·14,** Wiedeń 0·6.60, Austr. stempl. 0·07—.

Wiadomości z Genui.

Obrady komisyi gospodarczej.

Genua. PAT. Wczoraj rano odbyło się posiedzenie III. komisyi gospodarczej. Posiedzenie otworzył poseł Odivetti. Delegat węgierski przedstawił propozycyę utworzenia specyalnej podkomisyi, do którejby weszli przedstawiciele wszystkich państw sukcesyjnych byłej monarchii austro-węgierskiej oraz państw zapraszających. Zadaniem tej podkomisyi byłoby głównie zbadanie kwestyi cłowej w odniesieniu do Austryi, Jugosławii, Rumunii, Czechosłowacyi, Węgier i Polski. Delegaci Czechosłowacyi i Jugosławii sprzeciwili się tej propozycyi. Delegat polski przedstawił projekt podziału prac między rozmaite podkomisye. Przewodniczący w porozumieniu z delegatami Anglii, Włoch i Niemiec zaproponował utworzenie w tej sprawie podkomisyi specyalnej, któraby się jednocześnie zajęła zbadaniem całego materyału przewidzianego dla komisyi. Projekt ten został przyjęty. Liczbę członków tej komisyi specyalnej uchwalono na 12. W skład komisyi weszli: 5 delegatów mocarstw zapraszających, delegaci Niemiec i Rosyi oraz delegaci Norwegji, Jugosławji, Holandyi, Łotwy i Szwecyi.

Komisya transportowa.

Genua. PAT. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi transportowo-transitowej pod przewodnictwem delegata belgijskiego. Z ramienia Polski brał udział w obradach min. Narutowicz. Do podkomisyi wybrano delegatów: Austryi, Estonji, Portugalji, Polski i Szwajcaryi.

Obrady delegacyi polskiej.

Genua. PAT. Delegacya polska bada raport rzeczoznawców państw sprzymierzonych, opracowany na konferencyi londyńskiej, który ma być podstawą dyskusyi rosyjskiej. Dziś odbyła się wymina zdań w tej sprawie między delegatami państw bałtyckich. Również odbywa się konferencya przedstawicieli państw małej ententy w tej kwestyi.

Polska w podkomisyi politycznej

Genua. (AW). W związku z wyborem delegata Polski do podkomisyi politycznej należy podkreślić, iż na rzecz Polski głosowały solidarnie Mała Ententa oraz Dominia angielskie. Liczba głosów, którą uzyskała Polska, jest komentowaną jako wielki sukces Polski. Należy dodać, że głosowanie na rzecz Polski popierał bardzo wydatnie i lojalnie dr Benesz.

Do czego zmierza L. George.

Genua. PAT. Propozycya Lloyd Georgea w sprawie rozbrojenia miałaby na celu nałożenie na Niemcy i Rosyę tych samych zobowiązań, które traktat o Lidze Narodów nakłada na wszystkich uczestników Ligi. Przyjęcie jednak tego układu przez Niemcy i Rosyę nie przesądzałoby sprawy należenia tych państw do Ligi Narodów. Zdaniem kół francuskich projekt angielski nie dałby wyników pozytywnych, gdyż tylko układ europejski, zawierający dokładne określenie gwarancyi, podobny do angielsko-francuskiego układu gwarancyjnego mógłby zapewnić Europie bezpieczeństwo. Podobne zapatrywanie żywi także mała ententa.

Kronika polityczna.

Belgrad. (A. W.) Poseł polski Okęski przyjętym został z całym personalem poselstwa na uroczystej audyencyi przez króla Aleksandra, któremu po przemówieniu wręczył order Orła Białego.

Londyn. (A. W.) Anglia, Francya i Włochy odrzuciły kontrpropozycyę nacyonalistów tureckich w sprawie zawarcia pokoju grecko-tureckiego i oświadczyły się przeciw temu, by ewakuacya Anatolii miała stanowić warunek zawieszenia broni.

Telegraficzna kronika gospodarcza.

Warszawa. (M. Tel. wł.) Ministerstwo skarbu otrzymuje w ostatnich czasach wiele ofert telegraficznych z zagranicy, jako z Ameryki i zachodniej Europy, w których rozmaite instytucye zaofiarowują udział swój w rozwoju polskiego życia finansowego i przemysłowego. Obecnie czynniki miarodajne badają te zgłoszenia, aby wyrobić sobie opinię w tej sprawie. Zagranica żąda również ekspose ministra skarbu, które jest już przetłumaczone na obce języki i będzie wkrótce rozesłane.

Gdańsk. (A. W.) Dnia 15 kwietnia ma nastąpić znaczne podwyższenie taryfy pocztowej zagranicznej z wyjątkiem taryfy pocztowej do Niemiec, Polski i Kłajpedy.

Katowice. PAT. Dzienniki donoszą z Westfalii, że górnicy tamtejsi postanowili zażądać nowych znacznych podwyżek zarobków, co pociągnie za sobą znaczną zwyżkę cen węgla.

Giełda wiedeńska z 12 bm.: Renta majowa 155—, austr. renta kor. 155·—, renta lutowa 165, Piorytety kolei południ. 21400, węgierska renta koron. 1850, losy tureckie 34000, Anglobank 18300, Bankverein 5690 Bodenkredit 12000, austr. zakład kredytowy 6850, Bank depozytowy 5090, Lacuderbank 18800, Merkury 4475, Unionbank 5590, Zivnostenska 63900, Kolej półn. 340000, Lwów-Czerniowce 30000, Koleje austr. 69000, Kolej południowa 17800, Alpiny 69700, Berg und Haetten 147000, Krupp 71900, Huta Poldi 55000, Rima 26550, Skoda 67400, Apollo 31600, Fanto 69500, Gal. Karpaty 116000, Galicja ———, Zieleniewski 12000, Siersza 12000. Schodnica 68000.

Kursa dewiz w Wiedniu 12 bm. (L.) Amsterdam 291750 Zagrzeb 2484 Belgrad 9723 Berlin 2595 Bruksela 555·50 Budapeszt 971—, Bukareszt —·— Kopenhaga 164825, Londyn 34025, Medjolan 41320, N. Jork 7694, Paryż 70250, Praga 15450, Zurych 149625, Belgia 65170 bułgarskie 5240. dolary 7644 —, marka niemiecka [illegible]— angielskie 33925, francus. 70650, holenderskie 302750. włoskie 40870, jugosłowiańskie tysiączki niestempl. 9718, polskie 201¼—205½, rumuńskie 5644 szwedzkie 198350 szwajcarskie 148375, czeskie 154·55, węgierskie 971.

Gdańsk. (Tel wł.) Dziś notowano markę polską sprzedaż 5'70, kupno 5'65, przekaz 5'72½—5'67½, dolary 287—283, funty 1240—1230. Tendencya nieco mocna.

Przed ostatecznem rozstrzygnięciem kwestyi górnośląskiej.

Genewa. PAT. Dzisiaj odbędzie się publiczne posiedzenie konferencyi polsko-niemieckiej, na której prezydent Kalonder oznajmi swoją decyzyę w sprawie likwidacyi dóbr niemieckich, znajdujących się w polskiej części Górnego Śląska.

Katowice. PAT. Biuro Wolffa donosi z Genewy, że w poniedziałek przez szereg godzin p. min. Olszewski i min. Schiffer obradowali nad sporną kwestyą likwidacyi majątków niemieckich na G. Śląsku. W szczegółach drobniejszych obaj pełnomocnicy poczynili wzajemne ustępstwa, w sprawie zasadniczej jednak sprzeczności nie zdołano usunąć.

Francya obstaje przy swych żądaniach odszkodowawczych.

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi: Komisya odszkodowań bada w dalszym ciągu odpowiedź niemiecką. Wszyscy członkowie są zdania, że Niemcy nie mogą uchylać się od uiszczenia wypłat, przypadających co dni 10, gdyż są w możności zobowiązanie to wypełnić.

Rząd węgierski zdecydowany uznać Ottona królem.

Praga. PAT. Radio. „Trybuna" podaje w korespondencyi z Budapesztu, że rząd węgierski zdecydował się uznać Ottona sukcesorem tronu. Decyzyę tę zaaprobowali legitymiści habsburscy, jak również i faściści węgierscy. Koronacya odbędzie się jednak dopiero po przygotowaniach dyplomatycznych.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie po ciężkiej stracie naszej drogiej matki

Lieby Deutscherowej

serdecznie dziękuje

712 **pozostała Rodzina.**

APOLINARY HARTGLAS.

Nasza linia polityczna.

Warszawa, 10 kwietnia.

Po 3 latach pracy posłów żydowskich w sejmie możemy wreszcie rzucić okiem wstecz i zadać sobie pytanie, czy właściwą była linia, po której prowadziliśmy naszą politykę, czy należy trzymać się jej nadal, czy też obrać inny kierunek. Przebiegnąwszy myślą całą drogę, — drogę częstokroć krzyżową a obficie najeżoną cierniami — jaką przebyliśmy od chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego, musimy odpowiedzieć sobie, żeśmy kroczyli torem właściwym. Ma się rozumieć bywały zboczenia z obranego sobie gościńca, zdarzały się odchylenia i w prawo i w lewo, — ale naogół trzymaliśmy się należytych drogowskazów.

Żeśmy bezwzględnie biorąc nie wiele zdziałać potrafili — to już nie nasza wina. W atmosferze Dojlid i spółek drzewnych, w atmosferze Banków, Towarzystw spółdzielczych i Banków kupiectwa polskiego, trudno jest coś realnego w ciągu trzech lat osiągnąć. Gdy przedświąteczne wielkie pranie brudnej bielizny w sejmie obnaża taki bezmiar korupcyi i prywaty, że się poprostu dłonie załamuje nad przyszłością Rzeczypospolitej, która się w ręce takich opiekunów i przedstawicieli dostała, gdy się widzi, że patryotyzm istnieje tylko w gębie i przy uchwalaniu ustaw, ograniczających obywateli narodowości niepolskiej, a w istocie spogląda się na Polskę, jako na dojną krowę, z której należy ściągnąć jaknajwięcej mleka do swego własnego szkopka; gdy Polska dla wszystkich większych, rządzących stronnictw, od N. Demokracyi aż do grupy Stapińskiego włącznie, jest to „res nullius", którą można, a nawet należy jaknajrychlej rozdrapać i rozkraść dla własnej swojej korzyści — to nie dziw że Sejm nie ma czasu do załatwiania spraw, od których zależną jest naprawdę przyszłość i dobrobyt Rzeczypospolitej.

Sejm, jak dotychczas, okazał się narzędziem w ręku kilku potężniejszych stronnictw, które myślały przedewszystkiem o uchwalaniu takich ustaw, z których mogli by ciągnąć osobiste korzyści ich zwolennicy. Mniejszość Sejmu i lepsze jednostki w Rządzie sprzeciwiały się temu, ale brak im było cywilnej odwagi, by się ostro przeciwstawić ogólnemu prądowi i narazić na zarzut „braku patryotyzmu". Myśli państwowej w Sejmie jeszcze wśród większości nie znać, i dopiero teraz, gdy się obnażyła cała ohyda hura-patryotyzmu i związanej z akcyą bojkotową korupcyi, — zaczynają się śmielej odzywać głosy trzeźwiejsze. W takiej atmosferze, naturalnie, nie mogliśmy wiele uczynić dla tego celu, od którego zależną jest w znacznym stopniu przyszłość Rzeczypospolitej, dla stworzenia jednakowych warunków i możliwości ekonomicznego i kulturalnego rozwoju dla wszystkich obywateli kraju bez różnicy wyznania i narodowości. Musieliśmy się ograniczyć tylko do podnoszenia głosu protestu, przeciwko umniejszaniu praw obywateli, nie należących do narodowości polskiej i do kościoła katolickiego; musieliśmy się tylko ograniczyć do podkreślania, że Polska jest już państwem, a nie ekspozyturą jednej tylko grupy narodowej, i jako taka musi być traktowana; i broniliśmy, jak tylko umieliśmy, — a przyznać należy, że z pewnym skutkiem — ludność żydowską przed swawolą i uciskiem.

I to jest, jak na taką atmosferę i na takie stosunki, dość dużo. Wierzymy w to, że nadużycia i brudy, jakie ujawniła dyskusya przedświąteczna, ustaną; że zdrowe, twórcze pierwiastki w Polsce zatryumfują wreszcie, że szkodnicy dobra publicznego strąceni zostaną ze szczeblów, że nadużywający swej władzy i grabieży z patryotycznych piedestałów i pójdą pod klucz. Wierzymy, że zdrowe ziarno, tkwiące w ludzie polskim, zakiełkuje, i ster opinii publicznej ujmą w swe ręce żywioły lepsze, narazie jeszcze zahukane i milkliwe. Wierzymy w lepsze jutro na ziemi polskiej i wtedy, gdy to jutro nastanie, muszą zwyciężyć głoszone przez nas ideały absolutnej sprawiedliwości i ochrony słabszego, umożliwienia każdemu rozwijać się tak, jak tego chce władny nakaz jego narodowej kultury. Do tej wiary i do tego celu winna być dostosowaną nasza polityka.

Jesteśmy przeciwnikami tego, — na szczęście nielicznego w naszym narodzie, — kierunku myśli politycznej, który mówi: a niech się kompromitują! niech cały świat widzi, kto rządzi w Polsce, z kim mamy do czynienia. Uważamy takich polityków za stojących na poziomie tego rozkapryszonego dziecka, które mówi: na złość babci niech mi uszy zmarzną. Nasza przyszłość w Polsce jest ściśle związana z przyszłością Polski, nasz dobrobyt jest zależny od dobrobytu Polski, i nie może nam zależeć na kompromitowaniu się państwa, w którem mieszkamy, jeno winniśmy współpracować z lepszemi żywiołami nad usunięciem powodów do kompromitacyi, powinniśmy wskazywać, co do tej kompromitacyi prowadzi — a walcząc o nasze prawa, walczymy i o lepsze jutro dla państwa, i odwrotnie.

Jesteśmy też przeciwnikami i tych wśród nas, którzy załamują ręce i tracą odwagę i nadzieję, mówiąc: nie warto pracować, nic z tego nie będzie. My pojmujemy, że rozwiązanie problemu żydowskiego i nasza przyszłość narodowa leży poza granicami Polski, w Palestynie, ale nigdy nie zapominamy, ani na chwilę, że tu żyją i żyć zawsze będą miliony naszych braci, że ztąd, jak i z innych krajów golusu wychodzi ta moc i siła, która sprawę żydowską w Palestynie dźwignie. My nie możemy opuścić rąk i z uśmiechem sceptyka powtarzać: Laisser faire. Własny los i własną przyszłość chcemy kuć własnemi rękoma.

Nasz program jest jasny. My pojmujemy Polskę, jako państwo, w którem obok głównej i państwowo-twórczej narodowości polskiej mieszkają jeszcze rozmaite mniejszości narodowe. Mniejszościom tym zapewnione muszą być ustawowo takie warunki bytowania, ażeby w granicach i na podstawie państwowości polskiej mogły swobodnie rozwijać swoją kulturę, swoją odrębną jaźń narodową. Tylko przez uwzględnienie tego postulatu można zapewnić w Państwie zadowolenie wszystkich jego obywateli, a od tego jest zależny rozwój i dobrobyt Państwa. Jedną z takich mniejszości narodowych są i Żydzi, różniący się od innych jedynie pewną cokolwiek mniejszą sumą sił społecznych skutkiem braku tu własnego terytoryum, a przez to też odmiennemi stosunkami ekonomicznemi i językowemi. Warunki ustawowe, gwarantujące mniejszościom narodowym swobodny rozwój ich jaźni kulturalnej, muszą być dostosowane do ich siły społecznej i skonstruowane tak, by one swoje odrębności mogły same w granicach tych warunków regulować. Z tego punktu widzenia wychodząc, my Żydzi, domagamy się organizacyi naszych gmin, umożliwienia połączenia się gmin w celu załatwiania zadań wspólnych, i przekazania naszym gminom i związkom gmin, pod kontrolą władz państwowych i Sejmu, spraw związanych z naszą odrębnością kulturalno-narodową a po części i ekonomiczno-społeczną; ma się rozumieć, że to uwzględnienie nie powinno pod względem budżetowym ani nakładać na nas podwójnych ciężarów, ani obciążać Państwa, lecz powinno być dotowane z funduszów ogólno-

---

DR. FILIP KORNGRUEN. (Warszawa).

Z Palestyny i o Palestynie.

Podróż do Palestyny jest dla każdego Żyda po niem nie można odtworzyć całokształtu jego przeżyciem duchowem tak silnem, że bezpośrednio Dlatego też czyniąc zadość życzeniu redakcyi i dzieląc się mojemi wrażeniami z podróży ograniczam się do kilku fragmentów.

I.

W podróży. Z Tryestu do Aleksandryi.

W podróży z Tryestu do Aleksandryi okręt „Helman" Loydu Torestino, którym z końcem stycznia odbywałem podróż z Tryestu do Aleksandryi wiózł prócz mnie jeszcze 30 żydowskich emigrantów do Palestyny. Miałem sposobność naocznie przypatrzyć się jak jadą do Palestyny nasi chaluce i zwyczajni Żydzi z rodzinami. To było może najsilniejsze wrażenie przedpalestyńskie. Jadą źle, na pokładzie a podczas burzliwego morza w ciasnem miejscu między kuchnią a wejściem do klas lub w magazynie bagażowym bez łóżek, o własnym wikcie, bez wygód a przedewszystkiem bez opieki państwowej znosząc niewygody z niemal heroicznym spokojem. Palestyna ich jeszcze nie broni, bo ich jeszcze nie zna i o nich niczego nie wie, państwa, z których uszli lub przez które tolerowani przeszli, już ich nie znają i znać nie chcą, wydając im unikat historyczny paszportu „bez prawa powrotu". Organizacya syonistyczna jeszcze nie zorganizowała i nie załatwiła piekącej sprawy transportu. Jadą więc z kwarantanny w Tryeście przez kwarantannę w Aleksandryi do końcowej kwarantanny w Jaffie lub Chaifie, odbywając pierwszą z tytułu swej przynależności do Polski, lub z tytułu przejazdu przez Polskę, drugą z powodu wyjazdu z Tryestu uchodzącego za zadżumione miasto, w którem jeszcze nie obowiązuje żadna ustawa emigracyjna, a trzecią z powodu pobytu w dwóch zadżumionych kwarantannach. Wszystko to zamiast podróży własnym lub bodaj wynajętym okrętem ze wszelkiemi wygodami równie tanio i w znacznie krótszym czasie wprost pojechać z Tryestu do Jaffy bez wszelkich stacyi we Wiedniu, Tryeście, portach morza śródziemnego i niegościnnego Egiptu — pod własnym znakiem, a przynajmniej publicznie uznaną kontrolą syonistycznej organizacyi. Do tego należy dążyć bezwzględnie. Każdy kto raz odbył taką podróż, nie spocznie aż zniknie krwawy paradox dziejowy, że jeden z najbogatszych narodów posiada najbiedniejszą emigracyę.

* * *

W porcie aleksandryjskim. Wolny Egipt.

5-tego lutego o godzinie drugiej popołudniu zarzucił okręt kotwicę w aleksandryjskim porcie. Między podróżnymi znajdował się jeden z działaczy egipskiego ruchu niepodległościowego, z powodu czego okręt przyjęty został hałaśliwą owacyą. Kilkaset ludzi a między nimi wszyscy tragarze portowi nieustannie powtarzali w arabskim języku słowa: „nech żyje wolny i niepodległy Egipt", aż średnio-młody człowiek o wybitnie semickich rysach twarzy znikł z oczu w zwyczajnej dorożce.

Następnie cała ta pstra fantastycznie poubierana masa z krzykiem, wyciem, popychając się wzajemnie skoczyła na pokład okrętu po bagaże podróżnych i tam wyrywała je podróżnym kłócąc się i równocześnie zachwalając w zupełnie dla nas niezrozumiałym języku swoje usługi. Na tę orgię zarobkowania patrzali dwaj w angielskie mundury odziani policyanci równe spokojnie jak na polityczną demonstracyę. Wschód — z duszą dla nas już niestety nieznaną, jak może jeszcze nieznaną nam jest właściwa dusza Zachodu. Znajdujemy się na terenie zagadkowych, nieobliczalnych, tajemniczych narodów kraju wschodzącego słońca. Jakiś dziwny ruch nerwowy konkuruje z jeszcze dziwniejszym spokojem. W nocy, po dwunastej przechodzimy drewnianym prowizorycznym mostem pontonowym historyczny Kanał sueski. Wśród kilkuset pasażerów wszystkie rasy, farby, języki, wiary, stroje całego świata. Symboliczna wędrówka ludów z Afryki do Azyi. Na jednym i drugim brzegu dwa „państwa" tj. egipskie królestwo i synajski zarząd po jednej i drugiej stronie różnokolorowe twarze w angielskie mundury przebrane, które tu dziwnie groteskowo odbijają od tła. Ironiczny uśmiech kultury wschodu czuć w powietrzu. Prowizoryczne mosty przejściowe, formy i ten wieczny Sfinx, i ten wieczny Nil. Tu każda

państwowych o tyle, o ile przez to zostaje odciążony budżet państwowy.

To jest nasz cel, do którego dążymy, ale — zanim go osiągniemy — musimy przedewszystkiem usunąć istniejące ograniczenia prawne. To znaczy, że zanim zdobędziemy prawa, jako mniejszość narodowa, musimy osiągnąć przedewszystkiem t. zw. równouprawnienie. I nie tylko o papierowe równouprawnienie nam chodzi, nie tylko o papierowe prawa. Chodzi nam o to, by myśl, że jesteśmy takimi samymi obywatelami, jak i Polacy rdzenni, rozwinęła się w umysłach i sercach tych ostatnich, by stała się czemś zrozumiałem samo przez się, by wszelkie nierówne i obrażające traktowanie nas odczuwane było przez ogół polski, jako pogwałcenie prawa. W tym celu muszą być przedewszystkiem usunięte ograniczenia, istniejące w ustawach, bo dopiero wtedy ustąpi pogląd, że ograniczenie jest czemś naturalnem i słusznem, a zacznie się je odczuwać, jako obejście prawa, jako niesprawiedliwość, jako coś, czego należy się wstydzić.

Kto tego nie rozumie i mówi, niech lepiej zostanie wyraźne ograniczenie w prawie, żeby wszyscy to widzieli, ten sprawia na nas wrażenie człowieka, który nabył karczowisko po lesie i nie przystępuje do pracy na roli wołając: patrzcie, czy tu można coś siać? A tymczasem w pniach krążą jeszcze soki, tymczasem puszczą one nowe pędy i pocznie znowu porastać młody las ograniczeń prawnych i niewoli. My pojmujemy, że gdy się nawet usunie karcze i wykroty, to w ziemi zostaną jeszcze poszczególne korzenie dawnej niesprawiedliwości. Ale te luźne, osłabione i obumarłe korzenie już z łatwością z czasem usunie orczyk pługa słuszności i właściwego człowiekowi poczucia sprawiedliwości, a na zoranej i zrównanej glebie wzrośnie i posiew nowej myśli ludzkiej o prawach mniejszości narodowej.

Tą drogą, jakąby w podanym wyżej obrazowym przykładzie poszedł pilny i rozumny rolnik, powinniśmy zdążać i my. Tą drogą, mimo niewielkie błędy i odchylenia, szliśmy dotychczas, — i dlatego uważam, że polityka nasza była dobrą.

DR. MICHAŁ RINGEL.

Jak długo jeszcze?

„Cierpliwości na ziemi uczą nas cierpienia".

Naród nasz chyba dość okazał cierpliwości w swej wędrówce po krajach niewoli.

Osiemnaście wieków — takie słowo wymawia się łatwo, ale trudno uzmysławia sobie mówiący, co to za olbrzymi szmat czasu.

Naród nasz widział — niewolnik już — potęgę i upadek Rzymu i falę wędrówki ludów, potęgę Bizancyum i jego upadek, państwo Franków, jego rozkwit i upadek, potęgę Mongołów, Arabów i Turków i wielu innych — wszędzie był nasz naród — wieczny tułacz obecny, a choć najsłabszy z nich wiotki, jak „trzcina nad wodą" — przetrwał i wszystkich. Cierpiał i trwał... Widział jak przez kraj jego ojczysty przewalały się zbrojne tłumy narodów walczących o wyrwanie go sobie. Widział tam Rzym i Bizancyum, kalifów arabskich i rycerstwo wypraw krzyżowych, królestwo Gottfryda z Bouilonu i sułtanów tureckich — wyprawę Napoleona I. i zwycięstwo Allenby'ego.

A wreszcie i on, ten naród, „w niewoli urodzony, okuty w spowiciu" — to wieczne popychadło innych narodów otrzymał przyrzeczenie, że będzie mógł wrócić z powrotem do kraju ojców swoich, obiecano mu, że otrzyma „kraj obiecany".

I zdawało się, że tem samem cel osiągnięty, że stajemy się znowu wolnymi włodarzami naszej ziemi.

Lecz takie rozwiązanie nie byłoby „w stylu" dziejów naszych. To byłoby zbyt proste i zbyt mało cierpień byłoby z tem połączone.

I dlatego — zdaje się — Bóg dziejów naszych i przy obecnem wyjściu z krajów niewoli sporą nam wiązką ziół gorzkich zaprawić chciał naszą ucztę wolności.

I mieliśmy przed dwoma laty pogrom — w samej Jerozolimie, a potem przyszła Jaffa i napady na kolonie w Palestynie.

A potem ograniczenie imigracyi.

A potem arabska delegacya w Londynie i jej wściekłe ataki na tę odrobinę sukcesów politycznych, jakie nam dała deklaracya Balfoura.

A mandat palestyński wciąż jeszcze przez Ligę Narodów nie zatwierdzony.

Miało się to stać teraz, na sesyi kwietniowej w miesiącu, na który przypada święto wolności naszej, a który upamiętnił się dwa lata temu — uchwałą w San Remo.

Ale cóż, kiedy Palestyna jest ziemią nie tylko proroków hebrajskich i kolebką monoteizmu i naszą ojczyzną, do której rwiemy się z rosnącą niecierpliwością — niestety ma ona — na nieszczęście czy na szczęście — zdaniem Amerykanów duże pokłady nafty.

I zanim głód naftowy, który ogarnął Anglię i Amerykę nie zostanie zaspokojony przez podział t. zw. w dyplomatycznym żargonie sfery interesów, tak długo Wuj Sam, przy całej miłości dla pobratymca angielskiego i przy całej sympatyi dla syonizmu — nie chce zgodzić na definitywne zatwierdzenie mandatu ani w Mezopotamii ani w Palestynie.

Przed kilku dniami drut telegraficzny przyniósł wiadomość, że sprawa mandatu co do Palestyny nie będzie obecnie jeszcze załatwioną.

Podróżny, który wie, że ma długą, bardzo długą podróż odbyć, uzbraja się prócz innych rzeczy w duży zapas cierpliwości.

Gdy pociąg zbliża się już do celu, gdy widnieją już wieże upragnionego miasta, jego niecierpliwość wzrasta coraz bardziej — a tu nagle wystawia się sygnał: stój, i widzi, że tor zatarasowany i niewiadomo, kiedy przeszkody usunięte zostaną. Wtedy i najcierpliwszy zżyma się i gotów do czynów nieopatrznych.

Taka jest obecnie sytucya nasza — Narodu Tułacza.

W ostatniej chwili sygnał na „Stój" — imigracya zredukowana do minimum, kokietowanie pewnych kół w Anglii z Arabami, znajdujące wyraz w konstytucyi palestyńskiej i w wystąpieniu Northcliffa: słowem tor zatarasowany.

I wtedy w łonie własnem narodu naszego zjawisko widzimy, które również powtarza się nie po raz pierwszy w historyi niewoli naszej.

Blask San Remo zapędził czarne duchy i puszczyki do dziur — teraz, gdy pociąg stoi, cała reakcya, wszystkie typy, które Herzl napiętnował mianem „Mauschel" to wszystko wypełza, pluje jadem i żółcią, intryguje chciałoby splamić ideł nasz i zniweczyć nasze sukcesy.

Wszystkie moce ciemności, wyrosłej w wielowiekowej stęchliźnie i pleśni ghetta — jeszcze raz szturm przypuszczają, gdy pociąg chwilowo wstrzymany.

Rzecz nie nowa zresztą: każdemu wyjściu z Egiptu towarzyszy jakieś knowanie malkontentów, a tylko miano, „bandy Koracha" w każdej epoce jest inne.

Z wewnętrznymi wrogami damy sobie radę.

Ale czas już najwyższy, aby mocarstwa przestały naszą cierpliwość i nerwy dalej brać na tortury.

Gdy wyszliśmy z Egiptu, to droga z Gosenu do Palestyny, którą za kilka tygodni odbyć można — przebywaliśmy lat 40 w gygzakach dążąc tam i napowrót.

Ale wtedy tym, który tak prowadził był nasz wódz, mąż Boży i sam bożyszcze narodu, Mojżesz.

Ale dziś nie mamy już tej cierpliwości.

Niech angielscy ministrowie i amerykański sekretarz stanu cofną nareszcie sygnał: Stój.

Chcemy nareszcie, aby ziemia „obiecana" stała się już nareszcie naprawdę „naszą"!

Jak długo jeszcze czekać mamy?

chwila kondensuje w sobie wieczność, wobec której przemijają dzieje narodów jak życie ludzi. „Kiedy wschód się zbudzi?" to jest dziś ulubione pytanie w tamtych krajach i bardzo charakterystyczną jest odpowiedź: „Kiedy Sfinx przemówi". Doychczas jeszcze nie przemówił — ale w powietrzu, w wagonach, na ulicy, na każdej prawie twarzy czuć, że lada dzień przemówi.

U bram Palestyny. Sen o rzeczywistości.

O godzinie szóstej nad ranem budzi mnie silniejsze wstrząśnienie pociągu. Z trudem wydostaje się z płaszcza i deki, w które się trzeba było owinąć z powodu zimna panującego w nocy na pustyni synajskiej. Rafa — egiptien frontier — granica palestyńska. Przeżywa się dziwne uczucie, które trudno z jakiemś innem porównać. Zwykła zimna rzeczywistość, mała stacya wśród stepu jak stannica i napis w trzech językach: angielskim, arabskim i hebrajskim. Zaczyna sę ciężka i niebezpieczna walka między wymarzoną Palestyną, jak się ją widziało we snach i jeszcze piękniejszych marzeniach na jawie, wyśnioną, ubraną we wszystkie barwy tęczy, zaopatrzoną we wszystko piękon tęsknoty — a tę Palestynę konkretną, którą widzą rozespane oczy zmęczonego podróżą pasażera, rzeczywistą, żywą, o realnych rozmiarach i określonych formach. Ta walka nie ustaje ani na chwilę przez cały czas pobytu w Palestynie i skończy się dopiero wtedy, gdy się znajdziesz w drodze powrotnej na egipskiej granicy i pojedziesz do golusu z nowym obrazem teraz już opartym o rzeczywiste podstawy, lub gdy zrezygnowawszy ze wszelkich tworów rozkochanej fantazyi na stałe osiędziesz w żywej realnej Palestynie. Wchodzi konduktor ubrany w uniform angielski, Żyd, i urzędnik celny Arab, w fezie i mundurze angielskim. Pierwszy odrazu poznał Żydów i bez ceremonii mówi: „Berwakasza Kartisim — tickets please" drugi uśmiecha sę, kaleczy angielski język i odchodzi, mówiąc: „Szalom". — Dopiero teraz spostrzegamy, że jesteśmy w kraju trzech języków, co wschodnio-galicyanina zresztą wcale nie dziwi.

Zmartwychwstanie języka hebrajskiego.

Co naprawdę dziwi i co zaraz na wstępie do Palestyny najsympatyczniej uderza i co człowieka godzi z bardzo licznemi niedomaganiami, to niewzruszalny niczem fakt, że w Palestynie język hebrajski jest rzeczywiście językiem żywym w całem tego słowa znaczeniu. Przyznaję ze skruchą, że pomimo pewnych wiadomości z Palestyny, mimo gazet o jakimś, dziwnie świeżym choć nie bardzo prawidłowym języku, w głębi duszy nie byłem tego pewnym. Bezpośredni kontakt z emigrantami ostatnich lat utwierdzał mię w sceptycyzmie. Dopiero pobyt w Palestynie uspokoił mię pod tym względem w zupełności. Język hebrajski ożył naprawdę. Że wszystkie szkoły uczą po hebrajsku, że dzieci rozpoczynają swój proces myślenia w tym języku, że do dziesiątego roku nie znają innego, że cała żurnalistyka i publiczna działalność polityczna i naukowa i sądowa odbywa się w języku hebrajskim, że się nim mówi na mityngach, o tem wiedziałem, ale nie wiedziałem, że nietylko dzieci nowoprzybyłych ale i oni sami szybko się wprawiają w tę językową ramę, że do każdego nowoprzybyłego każdy kupiec żydowski w sklepie czy na bazarze, każdy szofer modnych tu bardzo autów, każdy dorożkarz żydowski, każdy chłopak czyszczący buty na ulicy, najpierw przemówi po hebrajsku a dopiero spostrzegłszy, że ten Żyd nie rozumie go, poszuka innego środka porozumiewawczego. Wszystkie firmy mają obok arabskiego i angielskiego napisy hebrajskie. Po wypadkach majowych ubiegłego rokn część firm arabskich wymazała hebrajską część — w tym roku jednak napisy te znowu się pojawiły. Wszystkie bez wyjątku ogłoszenia rządowe podawane są do wiadomości publicznej w trzech językach. Bilety kolejowe kupuje się, listy polecone i pieniądze nadaje się w języku hebrajskim, stacya telefoniczna reaguje na numery podawane po hebrajsku. — Ze szkół nie jestem zadowolony, bo mi pod wielu względami nie odpowiadają, ale jedno trzeba im przyznać bez zastrzeżeń. Język hebrajski ma w kraju zapewnioną przyszłość, której nie wzruszy żaden z języków sąsiednich. Niespodzianką dla mnie w tym punkcie była nawet Jerozolima, w której jedna część ortodoksów aszkenazyjskich uporczywie kanonizuje język he-

DR. LEON REICH.

Ruch syoński w pochodzie naprzód, a — zła wiara.

Dziwnego rodzaju zdenerwowanie przebiega w ostatnim czasie szeregi syońskie i ulicę żydowską. Ludzie z naprężeniem nastawiają uszy i nadsłuchują: Czy „nastanie wreszcie pokój z Arabami“ czy „też znowu — broń Boże — pogrom“? I czy wreszcie nastąpi zatwierdzenie mandatu, czy też dalej się odwlecze? A „w tym wypadku — katastrofa“!

Snać, że wspaniałe rezultaty, osiągnięte przez stronnictwo syonistyczne u świtu obecnej ery pokojowej rozpieściły masy żydowskie.

Czyż naprawdę zawsze tak bardzo upajaliśmy się dźwiękami tryumfu, iż dziś lada niepowodzenie, ba nawet lada odwlekanie się zwycięstw, każe dopatrywać się katastrofy? A syoniści, którzy drżą na myśl o bezpłodnym upływie zapowiedzianego terminu ratyfikacyi mandatu — cóżby robili, gdyby wysiłki ich przedwojenne wcale nie były zostały uwieńczone aprobatą trybunału międzynarodowego i czy naprawdę liczyli oni dawniej, choćby jeszcze w czasie nawałnicy wojennej, że pośród burzy wojennej wyjdą, mając w ręku „opcyę“ na Palestynę? Skądże to zdenerwowanie i cui bono tak się je objawia dobitnie, jeśli nie często w tym ukrytym zamiarze, aby rzekomą niewiarą z powodu wrzekomego pogorszenia się stosunków mieć za pretekst bezczynności czy — sknerstwa?

Powiadamy: Wrzekoma niewiara i wrzekome pogorszenie się stosunków, gdyż w rzeczywistości wszelkie objektywne warunki świadczą, iż mimo wszystko sprawa w Palestynie postępuje niezachwianie naprzód.

„Za nami czas“ — powiedział na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego w Berlinie Weizman. W istocie każdy dzień, który w Palestynie przeżywa żydostwo i w którym wzbogaca swój stan posiadania choćby o jedną cegiełkę przy budowie, wzmacnia podwaliny siedziby narodowej ludu żydowskiego. Mandat wprawdzie na razie jeszcze wciąż tylko świeci nam gwiazdą — nadziei, ale źródło przeszkód, sprzeciwiających się dotychczas aprobacie Ligę Narodów nie leży wcale w oporze Arabów, którzy mandat uważają dla siebie za krzywdę, lecz w okolicznościach natury międzynarodowej, jak w przeciwstawieniu się Ameryki, chcącej mieć wpierw uregulowaną kwestyę otwartych drzwi na Wschodzie lub w „taktyce“ Włoch, nie chcących wydać z rąk atutu, przysługującego im przeciwko Anglii z okazyi spodziewanej rewizyi traktatu sewrskiego.

Natomiast zarówno Churchill w odpowiedzi na oświadczenia delegacyi arabskiej, jak i Balfour w liście ostatnim do Weizmana, niedwuznacznie i stanowczo objawili postanowienie niezłomne wytrwania przy chęci wprowadzenia w życie mandatu — mimo oporu Arabów i to w niezmienionej formie.

Jeśli Arabowie mimo tak dosadnej „lekcyi“ nie zaniechają dalszego judzenia przeciwko „home national“, tem gorzej — dla nich. Bo Żydów parcie odwieczne ku Palestynie i to wtenczas jeszcze, gdy parcie owo uchodziło za ostatni wyraz utopii, uczyło nie wyrzekać się ojczyzny, a Brytyjczycy chyba raz z obranej linii politycznej szowinizmem Arabów wypchnąć się nie dadzą. Okupione tedy tylko będą musiały być w drodze walki owoce, które mogłyby wyróść, zroszone błogosławieństwem pokoju, ale ta groźba ani od siejby Żydów nie usunie ani owoców ostatecznych nie zniweczy. Pod naporem tego „muru żydowskiego“, którego nie przebijesz, zdaje się też wreszcie switać w umysłach wielu prowodyrów arabskich i — jak symptomy objawione ostatnio w Berlinie świadczą — zdaje się istnieć skłonność u Arabów do tworzenia stronnictwa umiarkowanego, którego naczelnem hasłem miałaby być ugoda z Żydami. Ten świt stosunków mogący być wynikiem rozświetlenia się myśli politycznej wśród ludności arabskiej, Northcliffe i pobożny związek Agudowców, którzy, jako „der dritte im Bunde“, pcha się do walki przeciw regeneracyi żydostwa w Ojczyźnie, mogą wprawdzie opóźnić ale powstrzymać go nie zdołają. Ataki Northcliffe zostały ostatecznie odparte. Świętoszkom zaś z Agudy, wzdychającym za udziałem w „Jewish Agency“, by tam być taranem rozsadzającym jedność narodową, Herbert Samuel dał już do zrozumienia, że nie dopuści do zmiany artykułu 4 treści mandatu. Tak tedy prawda i rozwój stosunków silniejsze są nawet, niźli zacietrzewienie jednych, czy czy zła wola drugich.

Konstytucyę — co prawda — mimo luk i chwilowych niekorzyści, jakie mieszczą się w niej dla Żydów, zaakceptowali syoniści w imię zasad demokratyzmu i postępu, ale celem naprawy błędów kierownictwo organizacyi pozostaje właśnie w pertraktacyach z „Colonial Office“ w Londynie, w szczególności, o ile idzie o ustalenie problemu emigracyjnego, nietykalności mandatu i zabezpieczenie większej ilości zastępców żydowskich. I skoroby nawet rząd brytyjski nie zechciał usunąć wadliwości, usunie je niezawodnie ewolucya życia żydowskiego w Erez Izrael. Pisana bowiem konstytucya jest wedle Lassalle'a, a i wedle doświadczeń historycznych niczem więcej, jak „układem sił społecznych“; to też zależeć będzie od siły i wagi wpływów i zdobyczy żydowskich, czem dla nich będzie konstytucya. Arabowie natomiast postawili się odrazu sami w świetle mniej korzystnem, odrzucając a limine cały projekt konstytucyi mimo pozornej nawet preponderancyi, jaką ten nowy ustrój przynosi im w darze. Złożyli tem dowód wobec mocarstwa wielkobrytyjskiego, że opozycya ich nie jest ugruntowana ani przekonaniem ani warunkami realnymi, lecz jest opozycyą przeciw wszystkiemu, co służyć ma — już nietylko Żydom, lecz w ogólności — krajowi palestyńskiemu. Jest to tedy opozycya nawet nie sobie samym na korzyść, lecz raczej innym na przekór, opozycya — dla dogmatu. I o to w zapasach z „dogmatem“ opozycyi, przeczenia i podstawiania nogi, zwyciężyć musi dogmat woli, pracy i systemu.

Jedyny punkt naprawdę mroczny na horyzoncie polityki palestyńskiej stanowi kwestya emigracyi, okolona jeszcze wciąż wałem ograniczeń, zakazów i rozporządzeń. Przybysz klasy pracującej wykazać się musi kwotą 500 Ł., w którą atoli wlicza się wartość narzędzi pracy. Inteligent, który w Palestynie wykonywać ma zawód, posiadać musi conajmniej 150 Ł., w których jednak mieści się — jak n. p. u lekarzy — wartość instrumentaryów. Obostrzenia to tem bardziej zasmucające, ileże wykraczają poza ramy legalności i są wypływem judofobii ze strony generała Storrsa, który stosuje je na własną rękę. Ale ten fakt jest zarazem i piętą Achillesową odnośnych ograniczeń. Albowiem konsulowie poszczególni nie trzymają się wcale zarządzeń Storrsa i ze swej strony okazują o wiele lojalniejsi w traktowaniu wychodźców, niźli łaskawie zezwala na to ich przełożony urzędnik. Z drugiej zaś strony Egzekutywa syonistyczna w Londynie w owych krokach nielegalnych znajduje powód do tem energiczniejszego przypuszczania szturmu i żądania przywrócenia metody certyfikatowej, tembardziej, iż dla organizacyi syonistycznej nie jest możliwem dźwiganie jakiejkolwiek odpowiedzialności bez możliwości wykonywania kontroli.

Tak tedy sytuacya przedstawiałaby się dla nas nietylko niepomyślnie, ale nawet względnie dobrze, gdyby nie wybujała fantazya i zbytnia trwożliwość, która każde utrudnienie potęguje do rozmiarów niebezpieczeństwa i która niezadowolenie tych czy owych jednostek czy grup w stronnictwie rozdmuchuje do pożaru buntu.

Na szczęście iskry tego pożaru zwolna zdają się dogasać, i to mimo zebrania się opozycyi w Hadze, albo też — właśnie dlatego. Boć lepiej o wiele rozprawiać się z opozycyą zorganizowaną i skonsolidowaną, wytykającą jasno i niedwuznacznie błędy kierownictwa, niż z opozycyą, objawiającą się w sługębnej famie, rozprószonej nietylko co do miejsca, lecz i co tendencyi, idącej na lep plotek, a nie zdołającej często wobec siebie samej dać odpowiedzi na pytanie: Quo vadis? Dowodzi

---

brajski, chowając go na sobotę i święta a używając w tygodniu żydowskiego. Słyszy się tam obok żydowskiego i spaniolski i perski i arabski dyalekt, ale góruje nad wszystkimi i ton nadaje całemu życiu żydowskiemu hebrajski, taksamo jak w Tel-Awiwie silnie stawia czoło wszystkim możliwym językom europejskim a szczególnie rosyjskiemu, który zawlekli ze sobą ostatnio przybyli uchodźcy z Ukrainy. Widać wszędzie stanowczą wolę wytrwania w tym kierunku w wszystkich warstw palestyńskiego żydostwa. Ciekawym i charakterystycznym jest objaw, że ludzie nie umiejący po hebrajsku a mówiący np. po rosyjsku lub po polsku (ostatnio liczba ych wzrosła bardzo) coraz gęściej przetykają te języki słowami i pojęciami hebrajskimi tworząc oryginalne nieraz bardzo komiczne żargony, dla odmiany hebrajskie. Sam język hebrajski w Palestynie pod wpływem życia rozwija się i upraszcza ku niepomiernej zgrozie purystów i gramatyków, a na wielką korzyść tych, co po przybyciu do kraju z ekonomicznych poprostu powodów, wyuczyć się go muszą. Żadnej posady już dziś bez hebrajskiego niema a przeprowadzenie tej zasady u rządu jest tylko kwestyą czasu i zatwierdzenia mandatu. W angielskiej szkole średniej w Jerozolimie około dwustu Arabskich studentów, uczy się hebrajskiego a antysemicko-klerykalna Banca di Roma poszukuje dla Palestyny urzędników umiejących po włosku, i hebrajsku. W tym punkcie powiedzieć można śmiało, że syonizm uzyskał jeden ze swoich celów.

Piękno kraju.

Dziwne wrażenie robi ziemia palestyńska. Kraj obszaru prawie jak wschodnia Galicya ma cztery postacie prawie że zupełnie od siebie odmienne, ma wszystkie odcienie klimatu od zimnego kontynentalnego aż do podzwrotnikowego, ma największe stosunkowo różnice wysokości, w stosunku do poziomu morza, ogromnie rozległą faunę i florę oraz niezbadane dotąd bogactwo mineralne. Powszechnie robi wrażenie nadzwyczajnie i niesprawiedliwie zaniedbanego kraju zupełnie jak naród żydowski związany z nim.

Potrzeba włożenia dużych kapitałów i żmudnej nieustannej wytrwałej pracy, stanowczej walki z malaryą i nieczystością, aby z kraju stworzyć ogród. Widać to po różnicy między obszarami, które użyźnili Żydzi krwią swoją i znojem a sąsiedniemi. Nie ma miejsca, na którem by nie rosło i nie kwitło po ciężkiej pracy przygotowawczej, po usunięciu kamieni i chwastów, po zabezpieczeniu od wiatrów, po wysuszeniu bagien i nawodnieniu piasków. Widziałem winnicę i bojary pomarańcz rosnące na piasku, w Riszon i Rechobot, widziałem eukaliptusy na miejscach, gdzie przedtem niczego prócz błota i malaryi nie było, widziałem w Dilb odnowę dawnych żydowskich terass, widziałem na drodze z Jerozolimy do Kiryat Anavim lasek pinii rosnący dosłownie na skalistem zboczu prawie że na kamieniu, widziałem w Tel-Awiwie stojącym na piaszczystej wydmie ogródki a w nich wszystkie kwiaty i jarzyny, a w Alei Rotszylda w Tel-Awiwie rosły palmy, które za tursecko-angielskiej wojny, Dżemal Pasza z korzeniem wyjąć i do Jaffy przesadzić rozkazał, nie spodziewając się, że jego aleja wkrótce przezwie się aleją Króla Jerzego. — Owoce palestyńskie odznaczają się dziwnie delikatnym smakiem i są dziwnie słodkie. Widziałem słodkie cytryny. To była kiedyś ziemia mlekiem i miodem płynąca. Rozumie się to doskonale, gdy się widzi na dzikich dzisiaj górach Judei ślady dawnej nadzwyczajnie intenzywnej kultury. Dziś niestety ani narodu ani mleka podostatkiem niema. Hodowla pszczół i zwierząt domowych, w szczególności gospodarstwa mleczne znajdują się w początku swego rozwoju. Niema wogóle dwóch zdań w Palestynie co do wartości ziemi palestyńskiej jako terenu kolonizacyjnego. Potrzeba tylko pieniędzy, bo ludzi jest i będzie zawsze dość mimo ogromu cierpliwości i trudu, którego do żydowskiej kolonizacyi potrzeba. A poza bogactwem przyrody, której nawet w tysiącznej części nie wyzyskano, posiada kraj skarb, którego mu zazdrościć może Szwajcarya. Jest dziś mimo swej nagości, mimo wytrzebienia lasów, mimo podupadłej kultury, piękny jak marzenie. Jest cały, jedną symfonią farb. To morze niebieskie zasypujące całe wybrzeże żółtym piaskiem, te skały gigantyczne gór Judejskich, i gór Samaryi i wirchów Galilejskich, ten wieniec wiecznie zielonych dolin Ajalonu Saron, Emek Isroel a wkońcu Jordańska dolina i sam rozhuka-

tego choćby i przykład opozycyi amerykańskiej, która odrazu skrystalizowała się i w krytyce rzeczowej i w programie aktywności Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego członkowie Egzekutywy oraz Rady Gospodarczej, nie pomijając prezydenta Weizmana, wyrażali się o tej opozycyi jako o „pozytywnej i w żadnym wypadku nieszkodliwej“. Z drugiej strony zaś członek Egzekutywy z Ameryki, sędzia Rosenblat, wygłosił bez cienia wzburzenia na „ławie rządowej“ zapatrywania, które w ustach Brandeisa przed przed paru miesiącami jeszcze byłyby wydawały się herezyą. Dowód to, że zwolna w miejsce zaślepienia wchodzi otrzeźwienie, a w miejsce wzajemnej nieufności wzajemne zrozumienie.

Bezwątpienia nielada ciernie utrudniają jeszcze dojście do mety.

Ale czyż tylko organizacya syonistyczna czoło stawiać musi tak ciężkim przeciwnościom? Czyż potężny do niedawna gmach państwa niemieckiego, wstrząśnięty gromami katastrofy światowej, nie kruszy się ustawicznie pod naporem stosunków, wykłuwających się z ruin minionej doby ku jutrzence nowej epoki? Prawda, że to państwo zwyciężone — najstraszniejsza ofiara wojny.

Ale czyż najsilniejszy zwycięzca wojny, imperium brytyjskie, poza zaporami, jakie ma do pokonania w Palestynie, nie przechodzi przesileń i kataklizmów: to w Egipcie, to w Indyach, to u siebie w domu?

A czyż nowo powstające organizmy państwowe mało muszą borykać się corazto z innemi trudnościami? Czyż Rzeczpospolita polska, wspinająca się z rozpiętemi skrzydły ku szczytom samodzielności, mało napotyka w drodze niebezpieczeństw? Czyż naprawdę Żydzi i w tym względzie mieliby być „narodem wybranym“, iżby jedyni wśród narodów ku swej siedzibie własnej zdążać mieli po wygładzonym gościńcu?

Nazwaliśmy mandat „opcyą“; do Żydów należy jej wykonanie, a przeszkody niebotyczne są dowodem tylko piękności i ważności przedmiotu, będącego treścią „opcyi“.

Biją się za Palestynę Arabowie, ponieważ żal im zrzec się władztwa nad krajem, w którym siebie uważali za wyłącznych panów i właścicieli, bić się muszą o Palestynę Żydzi na podstawie nieprzedawnionych praw, uświęconych orzeczeniem treopagu świata. Gdyby bez walki można było Ziemię uzyskać, nie potrzebaby było przez długie stulecia za nią tęsknić i dla niej się wysilać.

Ale orężem normalnym w walce o Palestynę nie są bynajmniej broń palna i gazy trujące, lecz w pierwszym rzędzie instrumenta pracy. Trofea zaś: to każda zroszona potem grządka roli, każdy nowo ustawiany warsztat rzemieślniczy. Im więcej kapitałów, tem więcej instrumentów pracy i warsztatów pracy i — pracy samej. Niechajże tedy całe żydostwo zasili obóz syoński kapitałem i współpracą. Niechaj dopomagają w zbieraniu kapitałów i w pracy przedewszystkiem ci, którzy na razie dopomagają tylko w mnożeniu krytyki, robieniu opozycyi i — wyrażaniu niezadowolenia.

DR. LEON KOHN.

Tarbuth.

Z powstaniem tej organizacyj wstąpił hebrajski ruch kulturalny w nową fazę rowojową. Jej założenie nie oznacza tylko nadania nowych form organizacyjnych rozprószonym dotychczas, częstym i intenzywnym wysiłkom kulturalnym, ich usystemizowania i ujednostajnienia, ale jest zarazem symbolem i zewnętrznym wyrazem nowego ducha, nowego kierunku naszej hebrajskiej pracy oświatowej.

Dotychczas celem jej było szerzenie znajomości żywego i odmłodzonego języka hebrajskiego i jego bogactw kulturalnych. Zacieśnienie do tych wąskich ram było koniecznościa, która też jak na stosunkowo krótki czas wydała bardzo korzystne wyniki. Praca odbywała się w kursach i kołach „miłośników języka hebrajskiego“, przez co nie mogła nabrać form i charakteru ludowego.

Z wybuchem rewolucyi rosyjskiej i nastaniem ery liberalnej, kiedy wielka, dotychczas więziona energja kulturalna szerokich warstw żydowskich nabrała nowego silnego impetu, stosunki uległy zasadniczej i dalekoidącej zmianie. Rozległo się hasło nowej, na szeroką skalę przykrojonej pracy oświatowej, którаby w formie narodowej, hebrajskiej, uprzystępniła ludowi żydowskiemu wszelkie ludzkie dobra kulturalne. Ruch ten wkrótce złączyi się z dawno przed wojną przez licznych teoretyków przygotowaną ideą autonomii narodowo-personalnej i niebawem stanęliśmy przed faktem o historycznej doniosłości. Pod egidą największych spółczesnych geniuszy ducha hebrajskiego powstala nowa organizacya „Tarbuth“, dookoła której wkrótce skupiły się bardzo liczne zastępy najgorętszych zwolenników. Z tego nowego ducha zrodziła się pierwszy raz w golusie szkoła powszechna, średnia i zawodowa oraz uniwersytet ludowy z jedynym i wyłącznym hebrajskim językiem wykładowym.

Nowy ten kierunek niesienia oświaty w lud w narodowo-hebrajskiej szacie zaczął się z niepomierną szybkością szerzyć we wszystkich krajach Europy wschodniej i zapuścił najgłębsze korzenie na Litwie, Białorusi, Bessarabii, Polsce i Rumunii. Obecnie jesteśmy świadkami coraz silniejszego przedzierania sę nowych haseł i na Zachód.

Owoce tego nowego kierunku w Polsce są bardzo liczne. Znaczna jest liczba instytucyi oświatowych hebrajskich, jakie w tak krótkim czasje powstały. Według sprawozdania tymczasowego K. C., złożonego na zjeździe warszawskim w pierwszych dniach stycznja br., stoi pod zarządem organizacyi „Tarbuth“ 264 różnych instytucyi wychowawczych (z tego 227 szkół powszechnych, 29 freblówek, 4 gimnazya, 4 szkoły zawodowe), w których 1019 nauczycieli i nauczycielek wychowuje 34.230 uczniów i uczenic. Nadto istnieją seminaryum nauczycielskie w Wilnie, seminaryum dla freblanek w Warszawie, roczne kursy dokształcające dla nauczycieli i rozrzucone po całej Polsce setki kursów dla dzieci i dorosłyh oraz bardzo liczne biblioteki i koła hebrajskie, które z powodu wielkiej liczby i różnorodności nie dały się dotychczas ująć w ścisłe ramy statystyczne. Ogólny ciesięczny budże tych placówek oświatowych przekracza kwotę 65 milionów marek. (Porównaj ostatni podwójny numer „Tarbuth“, str. 32).

Tak więc przekroczyliśmy stadyum „miłośnictwa“ i wstępujemy w fazę szerokiej ludowej pracy oświatowej, opartej na historycznych, hebrajskich fundamentach. A jednak: Wobec naszej zmierzchłej, ghetowej przeszłości, oznacza ten nowy kierunek jaknajgłębszą, najistotniejsza zmianę Wówczas był krąg zainteresowania bardzo wąski, przestrzegano bardzo zazdrośnie treści kulturalnej twórczości, odgradzano się licznymi „płotami“ i ogrodzeniami od wszystkiego, co nieżydowskie, jakkolwiek i piękno i czystość zewnętrznej formy hebrajskiej nie odgrywała przytem zbytniej roli. Stąd wiele niepospolitych i wybitnych jednostek, a czasem i geniuszy, znalazło się poza nawiasem społeczeństwa żydowskego, skoro odważyli się „spojrzeć“ w oczy obcej kulturze (np. Acosta, Spinoza). Nowy jednak ruch chce przygarnąć do siebie wszystko co ludzkie, chce szerzyć w szerokich warstwach naszego społeczeństwa znajomość i umiłowanie wszystkiego, co duch ludzki stworzył i posiadł w ciągu stuleci. Wychodząc jednak z założenia, że narodową jest przedewszystkiem forma (nie negując zresztą unaradawiającej wartości własnych dóbr kulturalnych), żąda formy hebrajskiej w wszystkich przejawach życia, a szczególnie duchowego. Z tego punktu widzenia wielkie dzieło Abrahama Józefa Sztybla, który prócz poparica rodzimej twórczości hebrajskiej chce literaturze hebrajskiej przyswoić wszystkie zasoby ducha innych narodów, jest wielce znamiennem dla współczesnej epoki i przybiera

---

ny Jordan ze swemi cudnemi jeziorkami i jedynem w swojem rodzaju martwem morzem. Nie mogłem niestety zwiedzić kraju całego ale, co widziałem, było tysiąckroć piękniejsze niż wszystke marzenia o Palestynie. Nie ma prawie punktu w kraju, nieco wyżej położonego, z któregoby widok nie mógł śmiało konkurować z widokami krajów, w których każą sobie za to płacić. Są w Palestynie życiodajne źródła gorące w Tiberias. A przedewszystkiem są zabytki historyczne wszelkich czasów i trzech najgłówniejszych wiar cywilizowanej ludzkości. Gdyby w tym kraju mieszkali n. p. Holendrzy zbieraliby z niego majątki ze samej turystyki, stworzyliby ruch pielgrzymów z całego swiata. Zydzi tamtejsi chodzą obok skarbow bez zrozumienia a Żydzi zagraniczni niczego konkretnego o nich nie wiedzą. Mojem zdaniem zamało się wie o Palestynie, za mało się o niej czyta, za mało sięo niej mówi konkretnie a propaganda syońska za mało była propagandą i nauką samej Palestyny. Należy ten brak uzupełnić, stworzyć w samej Palestynie organ propagandy kraju, jak czynią wszystkie narody scryo o swej ojczyźnie myślące.

Błędy imigracyi. Stary Jiszub.

Nie mogłem mimo najlepszej chęci nabrać wrażenia, że przez całe ostatnie półwiecze wysyłał naród żydowski do Palestyny najlepszą cząstkę swego narodowego organizmu Mam wrażenie, że wogole naród jako taki ludzi dla palestyńskiej kolonizacyi nie wybierał i — dotąd z bardzo malemi wyjątkami nie wybiera. Dotychczasowa imigracya szła po największej części samorzutnie a co najwyżej popierana przez pojedyncze grupy lub organizacye. Na miejscu w Palestynie czuć, że dotąd nie ma jeszcze zasadniczego, we wszystkich kierunkach gruntownie obmyślanego i systematycznie przeprowadzanego planu kolonizacyi. Nie mówię już o dawnej religijnej kolonizacyi, przy której starość, niemożność zarobkowania, ubóstwo i pobożność stanowiły poprostu wymogi kwalifikacyjne na emigranta do Palestyny, przy której z góry rozumiano, że jałmużna i datki zbierana w golusie będą stanowiły podstawę bytu tej ludności żydowskiej i przy której z góry przewalono ciężar utrzymywania pobożnych palestyńskich na bogatych i pobożnych Żydów tego kraju, z którego przybyli. Myślę nawet emigracyę narodową. Punktem ciężkości ekonomicznego jej bytu jest żydostwo golusowe a świadomść tej zależności życia palestyńskiego od golusu jest źródłem zasadniczych wad i błędów jiszubu.

Wojna światowa, w szczególności o ile się toczyła na ziemi palestyńskiej, przerwała na pewien czas tę organiczną łączność między majątkiem golusu a dobrobytem Żydów palestyńskich a kryzys ekonomiczny całego świata wogóle a syońskiego w szczególe powoli zmusza ich do dostosowania swego ekonomicznego bytu do ziemi, na której siedzą. To jest — mojem niemiarodajnem zdaniem — kluczem do rozwiązania tej dość skombinowanej zagadki, jaką jest jiszub żydowski w Palestynie. Tu będzie leżeć cel wszelkich usiłowań materyalnych golusu dla ziemi świętej. Nie utrzymywanie Palestyny na koszt golusu lecz stworzenie siłami golusu i Palestyny takich warunków w kraju, żeby ci Żydzi, którzy tam są i wyemigrują, mogli sobie stworzyć ekonomicznie niezależny twórczy byt. Pod tym kątem widzenia należy przyznać, że dawne religijne osadnictwo żydowskie, zrobiło znaczne postępy. Chaluka słabnie. Pieniądze częścią nie wpływaja, częścią dostały się pod kontrolę organizacyi ortodoksyjnych, co wprawdzie przyczynia się do ich sprawiedliwszego rozdziału ale ekonomicznie nie wyraża się w tworzeniu większych majątków w rękach sprytnych oszustów. Nędza z jednej strony i wpływ wojny a jeszcze bardziej wpływ najnowszej fali imigracyjnej tworzy atmosferę korzystną dla uczciwej pracy. Tu za mało działają nasze ortodoksyjne syonistyczne ugrupowania, aby można wielką część młodzieży np. w Jerozolimie ocalić od chaluki w materyalnem i moralnem tego słowa znaczeniu. Kto zresztą uważa religijny jiszub za martwy element, ten nigdy nie był w Jerozolimie. Ta cała nieproduktywna masa pobożnych jest zbiornikiem konsumentów. Dla jej potrzeb osiedlili się lekarze, powstały szpitale, przytułki, azyle, gdzie młodzi ludzie znajdywali pracę, ich potrzeby dawały i dają zajęcie żydowskim rękodzielnikom różnego gatunku i zysk kupcom. Powstały warsztaty i sklepy. Do tych staruszków ściągały i ściągają się rodziny, które sprowadzają element produktywny. Dziś nie jest wyłącznie miastem sznolerów i zamodlonych biedaków. Ta grupa powoli przechodzi w stanowczą mniejszość a na pierwszy plan występują kupcy rzemieślnicy, przedsiębiorcy. Powstały obok dawnych brudnych dzielnic nowe kwartały, robiące wcale sympatyczne wrażenie jak np. dzielnica bucharskich Żydów. Powoli odczuwać się daje jakiś rozmach ekonomiczny. W czasie mego pobytu mówiono i odbywano szereg konferencyi w sprawie zbudowania w centrum miasta dzielnicy kupieckiej. Postęp potrzebował wprawdzie lat czterdziestu, ale jest i idzie, jak każdy postęp — ruchem przyspieszonym. Z rozwojem kraju, który w ostatnich czasach robi potężne kroki z Żydami czy bez Żydów — znaczenie ekonomiczne i polityczne Jerozolimy wzrasta niepomiernie. Dziś już jest rzeczą nie dającej się oznaczyć wagi, że dzięki dawnemu żydowskiemu osadnictwu religijnemu ocalony został żydowski charakter, i żydowska większość stolicy kraju. Na tem starem wiotkiem i ekonomicznie bezwartościowem prawie tle może się przecież oprzeć nowe miejskie osadnictwo narodowe, któremu przypadnie w najbliższej przyszłości ważne zadanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wprost charakter symbolu dla nowych usiłowań.

Na zjeździe warszawskim zostały też sformułowane cele nowej organizacyi, które wyrażają się się w następujących trzech postulatach: a) wnieść język hebrajski do wychowania, oświaty i wszystkich bezwyjątku dziedzin życia, b) uczynić twory kultury hebrajskiej własnością całego ludu żydowskiego, c) dopomódz w rozwoju własnej twórczości hebrajskiej na wszystkich polach. Z tych programatycznych założeń wynikają też formy organizacyjne, w których ma się skupiać dalsza praca. Jej punkt ciężkości spoczywa z zrozumiałych i słusznych względów w pracy wychowawczej; najsilniejszą i najlepszą gwarancyą nowych form życiowych może być jedynie nowe pokolenie w nowym duchu i w narodowej formie wychowane. Stąd więc organizacya ta uznaje i otacza swą opieką wyłącznie takie szkoły i placówki oświatowe, w których językiem wykładowym dla wszystkich bez wyjątku nauczanych wzgl. wykładanych przedmiotów jest język hebrajski wzgl. gdzie to z powodu trudności technicznych chwilowo niemożliwe, szkoły które tę zasadę uznały i do jej praktycznego wykonania przystąpiły.

Zakładanie i popieranie takich instytucyi oraz kierowanie nim jest najistotniejszym celem organizacyi. By jednak do współpracy wciągnąć jak najszersze sfery żydowskie, by uzyskać środki do tej tak szeroko przykrojonej pracy, musi ona starać się o jak najliczniejsze zastępy członków. To też wedle uchwał zjazdu staje się członkiem organizacyi każdy Żyd, który składa jednorazową roczną opłatę tzw. „truma“ o ile przyznaje się do programu „Tarbuth“ wzgl. uznaje zasady nowej organizacyi.

Do odziałów jednak miejscowych (tzw. snifim), które zakładać można w całej Polsce wedle § 11 niedawno przez władze zatwierdzonego, statutu, a do kompetencyi których należy cała lokalna praca kulturalna objęta programem organizacyi należą tylko ci członkowie „Tarbuth“, którzy prócz „truma“ płacą nadto specyalny miesięczny podatek organizacyjny. Zależy bowiem organizacyi na tem, by bezpośrednio czynnymi byli w naszych instytucyach tylko członkowie, którzy okazują większe zainteresowanie dla pracy i gotowi są ponieść większe niż inni ofiary (nawet materyalne).

Dochody z „trumoth“ służą na utrzymanie centralnych instytucyi i poparcie lokalnych, które czerpać będą swe dochody z podatku członków oddziałów.

Obecnie znajduje się organizacya w stadyum zakładania swych oddziałów miejscowych i należy sobie życzyć, by w uznaniu olbrzymiej doniosłości tego wielkiego dzieła kulturalnego przystąpiło do niej jak najwięcej Żydów w formie członków „Tarbuth“ wogóle, oraz członków oddziałów miejscowych w szczególności. Przez to oprze się ona na szerokich i silnych fundamentach i urzeczywistni swój charakter demokratyczny, pracując dla dobra duchowego ludu żydowskiego.

קרן קימת לישראל

Żydowski Fundusz Narodowy.

Biuro centralne dla Zach. Małopolski i Śląska

Kraków, ul. Stradom L. 14.

Konto P. K. O. Nr. 142.668.

WYKAZ Nr. 2,

za czas od 1 lutego do 31 marca 1922 roku

ZESTAWIENIE OGÓLNE.

Kolonia im. Dra Thona	512.778.50
Nedarim	39.000.—
Samoopodatkowanie	59.680.—
Puszki	95.152.81
Dunamy	97.957.—
Złota Księga	429.458.50
Drzewka	526.415.—
Fundusz Trumpeldora	2.000.—
Kolonia Tschlenowa	10.560.—
Marki i teleigramy	6.990.—
Wpis zastrzeżony	13.500.—
Razem Mkp.	1.793.491.81

KOLONIA IM. DRA THONA.

Zebrano od 1 stycznia 2.282.609.26 Mkp.

Andrychów. 4.260.—. **Baligród.** Sluby: Schreiber — Schiff 3.330, Grumeth — Roth 3.640, zbiórka 9.190, rożne 300. **Bielsko.** Sluby. Fellner 18.700, Mechner — Springut 15.300, Meszner—Dr. Schrekinger 15.000, Nichtenheuser—Dr. Gewirtz 10.700, Wachsberg 4.100, różne 12060 **Błażona.** Slub Strum 700. **Brzesko.** Slub: Weber—Weinfeld 1.320, Loefelholz z ok. zaśl. 1.200, **Czarny Dunajec.** zmienione 187, Kć 13.090, różne 7.130. **Czermin.** 1000. **Dębica.** Slub: Brinheim 2.885, z zbiórki 6.385. **Dynów.** Slub: Mehr—Aszkenazy 4.900. **Dobra.** Z zbiórki purim. Batist, Krieger, Wolf, Löbl po 1000, Färber 700, Strum, Weisberger, Ackerman po 500, Wolf 400, drobne 2.900. **Dukla.** Sluby: Meisner—Indyk i Sperber—Wistreich 1300. **Grodzisko.** Sluby: Sattelmana 1000, Kestenbaum 1400, Kornblum—Sprung 1000, różne 2500. **Grybów.** Rieger 1300, Dr Besen 900, drobne 1445, z zbiórki purim. 10.785. **Kraków.** M. Friedberg z ok. zaręcz. 5000. Dr Hilfstein nieprzyjęte honoraryum od Dr. Schenkla 3000, Impex 2000, Jehuda 1900, Haszomer 1560. Slub: Mandelbaum 1400, Inż. Moses—Fella Feddy nieprzyjęte za kartę konc. 1500, Rosenbaum—Stricker 1310, Halpern z ok. urodzin syna Gustawa, Inż. Luttigowa po 1000, Dr. Kapeiner 840, Schwarz 500. Dr. Sandhaus, Kragen z ok. urodzin wnuka po 400, Hollanderowie 300, drobne 850. **Kęty.** Slub: Thaler—Buchholz 4.100, zbiórki purim. 16.015. **Leżajsk. 4.239. Łącko.** 1.200. **Maniowy.** 555. **Muszyna.** Hochfelder 1000, Braum, Weiss, Abusch, Mangiel po 500, Klausnerówna, Grüner po 300, drobne 2718. **Nowy Sącz.** Z zbiórki purimowej 49.225. Sluby: Flink 500, Węgier 490, z zabawy 2000. **Nisko.** Haarówna z ok. zaręczyn 500. **Przemyśl.** Z zbiórki: Hutlerer, Engelhert po 1000, Grohman, Bornstein, Dr Schutzman, Inż. Bazar, Artel, Poller, Bernfeld, Klagsbald po 500, Haeke 400, Rinde, Nussbaum, Frisch, Patron Tanenbaum, Rubinfeld, Krochmal, Blumenfeld, Henner, Dr. Brodheimer, Dr. Richter, Peller, Goldman, Wiesel po 300, drobne 33.945. Sluby: Reichs—Raps 8800, Klein—Bloch 5300, Dr. Jeckel, Perkelhamer 5000, Dr Josef Tauber i T. Tauber 3.790, Salik Neuman 2555, Landau 2460, Orbach 1700, Erdman—Spira 1230, Brodcheim 810, Katz—Geller 580. Zaręcz. Kupferównej 700, różne 150. Bran z ok. zaślubin córki 1000. **Oświęcim.** Na Brith-Milu 490, z zabawy 2000. **Oświęcim.** Na Brit-Milu u Dr. Sandhausa 6500, różne 600. **Podhale.** Złożono przez posła Dra Thona 50.000. **Pilzno.** 2230. **Rymanow.** Sluby: Weinstein—Altholz 5350, Teig—Zupnik 2240, Landau—Löw 4030, Teitelbaum—Monaster 1490, Amster 1000. **Rozwadów.** Sluby: Sznal—Reichner 2525, Wachholder 1030, Wiesen—Grünbaum 3300, Sznajber 2245, Feier 1260, różne 900. **Ropczyce,** Isler, Gold, Seiden, S. R., Oestreich po 500, Kirszner, Pomstein, Franzblau po 300, drobne 5620. Sluby: Borger—Rapaport 1050, Schusheim — Fessel: Fessel 500, Dr. Zieliński, Isler po 300, drobne 725, dochód wiecz. 1380. **Rudnik 2895. Strzyżów.** Sluby: Last—Helman 2860, Guzik 2510, Steinmauer 2320, Sturm 3120, ze zbiórki 8100. **Szczucin.** Slub Frumer—Roth 1700, Ginter—Landman 2800, Kornblüth—Nechemje 1100. **Tarnobrzeg 216'50. Tuchów 4550. Tyczyn.** Slub Hirszfeld—Goldman 4190. **Ulanów 2000. Wadowice.** Ze zbiórki purim. 11.500. **Zabłocie. Balitzer,** Gutter, Rotter, Smulowicz po 500, drobne 4400. **Zagórz.** Slub Brand—Holoschütz 5000. Razem 512.778'50 mk.

NEDARIM.

Andrychów. Weinsaft 1000, drobne 200. **Bielsko** 7350. **Biecz** 600. **Dębica** 300. **Gorlice** 200. **Jarosław.** Szwager, Steinbock, Kurzman po 500, drobne 2400. Mizrachi: Reich 1000, drobne 200. **Jasło.** Rotter, Beck po 500, Brener 300, drobne 2300. **Kraków.** Michael Kranz 500, Tigner 300, drobne 300. **Nisko.** Dr. West 1000. **Pilzno** 300. **Strzyżów.** Hagel 2100. Eisner, Keh po 300, drobne 500. **Tarnobrzeg** 1300. **Zabłocie.** Feiner 1200. Grünspan i Riebner, Rodal i Felix po 1000, Gross 700, Forner 530, Wachsberger, Gutter, Feuereisen, Scharf, Glasner po 500, Indich, Selinger, Rotter, Goldschmied i Forner po 300, drobne 3220, Razem 39.000 mk.

SAMOOPODATKOWANIE.

Andrychów 1000. **Bielsko.** 7901. **Błażowa.** 385. **Kraków.** Przez Akibę 4100. Jehudć 2600. Merkaz 595. Lisko 510. Nowy Sącz 1535. Oświęcim 6515. Przemyśl 2710. **Rzeszów.** Makabi 1350. Strzyżów 2500. **Wadowice** 730. Razem 59.680 mk.

PUSZKI.

Andrychów 1000. Bielsko 7001. **Błażowa** 2175. **Dębica** 260. **Jasło.** Dr. Kornkauser 636, Hotel Grand 520. Grabschrift 445, Krischer 400, drobne 7560. **Jarosław.** Reifer 481,

Aszkenazy 425, drobne 1645'50, Mizrachi 1701. **Kraków.** Dr. Hilfstein 2650, C. Katzner 2000, Holländer 840, Wiener 807'50, Rubinstein 767, Wachter 735, Bossak 670, Lindenbaum 483, Ehrlich 451, Stow. Jehuda 400. **Nowy Sącz.** Friedman 1350, Dr. Syrop 900, Engelberg 552'50, Ziegler 500, Berl 432'50, Schweid 420, Rosenberg 415, Abrahamowicz, Nattel, Maschler po 300, drobne 4630. **Oświęcim** 3121. **Pilzno** 6986. **Rzeszów** 7765. **Rymanów** 2583. **Tarnów** 9078'31. **Tarnobrzeg** 1700. **Wieliczka** 7038'50. **Wadowice** 11.828. Razem 95.152'81 mk.

DUNAMY.

Biecz. Ze zbiórki purim. Stein, Goldberg, Dr. Daniel po 1000, Szneps, Kopito, M. Goldberg po 500, drobne 15.610, z tego Kom. Ż. F. N. of. 1 dun. na im. Akiba Wasserstrum w dowód wdzięczności za gorliwą pracę dla Ż. F. N. **Łańcut.** Kom. Ż. F. N. na im. Racheli Drucker za jej gorliwą pracę (I rata) 14.022. **Nisko.** Kom. Ż. F. N. na imię Dra Feia 1 dun. (I. rata) 5000. **Pilzno.** Kom. Ż. F. N. na imię Ignacego Menkesa i inż. Dawida Langera w dowód wdzięczności po 1 dun. (I. rata) 15.000. **Rzeszów.** Sluby: Ducker 1500, Tencer 1600, Reich—Grünspan 1440, Bodner i Geiger po 1000, z tego K. Ż. F. N. of. 1 dun. na imię Simche Trink (I. rata) 6540. **Tarnobrzeg.** Ze zbiórki purim. Engelberg 1100, Silber, Mühlbauer, Königsberg, Bergstein, Flamm, Löw po 1000, Schlissel, Bloch, Zytryn, Szaller, Licht, Silber, Wiesenfeld, Silberberg, Fleischer, Wolson, Teicher, Bergstein po 500. Grünfeld 320, Dr. Gottlieb, Szuldman Ch. i J. Wiesenfeldowie po 300, drobne 21.765. Sluby: Brand—Honig 1800, Perlman 1500, z tego K. Ż. F. N. dla Stow. Hatikwah 2 dun. Razem 97.957 marek.

ZŁOTA KSIĘGA

Borowa. III. rata wpis zastrzeżony: Zwi Nadler 5000, Storch 500, drobne 3850. **Jarosław.** Wpis zastrzeżony I. rata 5150. **Kraków.** Wpis Józefa Dresnera III. rata 4200. **Stow. Beth-Izrael** na wpis błp. Benjamina Nussbauma, jedynego syna Abrahama Nussbauma, zmarłego dnia 22 Kislew 5682 w 11 roku życia 100.000. **Mielec.** Dopłata wpisu Leiba Salpetra 10.000. **Rzeszów.** Wpis Dr. Racheli Hochman-Druckerowej przez Stow. „Sulamith" I. rata 9150. Slub Reich—Adler—Flammendorf 1420. Ze zbiórki „Sulamith", Bnot-Mizrachi i Mizrachi 30.470, z tego wpis błp. Dr. Adolfa Schmeca II. rata 31.890. **Tarnów.** Ze zbierki purim. Silberpfenigowie 18.000, B. Berkelhamer, Löw, Spira po 3000, Dr. R. Mondscheinowie 2300, Fluhr, Weiss po 2000, Lichtinger, W. i S. Grünbergowie, Izraelowicz, Weiss, Schnagel, Pomeranz, Marmor, Klapholz, Choczner, Dr. Schönfeid, Dr. Goldberg, Wurzel, Dar, Dr. Schenkel po 1000, Tenenbaum 700, Dr. Birkelhamer, Dr. Jeckel, Dr. Feig, Meloch po 500. Dr. Salz 300, drobne 28.580. Sluby: Wertheimer 4500, Ladner 1000, Günz berg 2450, Lamberger 500, Kohane-Bodner 1500. Zaręcz. Poloschman—Brama 7100, Bodner—Fränkel 740, zaręcz. Zachs—Haber 14.700, na złotem weselu u Aronów Salzów 5000, z komersu urządz. p. K. Ż. F. N. 55.567. Org. Kobiet syon. 20.000. Z odczytu inż. Zimmermana 4030. Gmina wyznaniowa 3000. Iwrija 1296. Ochronka żyd. 4000. Engländer, Perlberger, Leiner, Kurz, Spira, Kohane, Perlberger po 1000. Safa Beruza 5000, Grünhut 2000, Reinhold, Goldberżanka, Stöger, Weiser, Perlberg i Ehrlich po 500 Schwarz 300, różie 11.065'50, z tego Kom. Ż. F. N. wpisue Dr. Wilhelma Berkelhamera i Leji z Berkelhamerów Jeklowej 200.000, reszta mk 36.088'50 I. rata na wpis zastrzeżony. **Wieliczka.** Dr. Giza Rosenzweig-Fränklowa 1000, Rosbach, Dr. Hirschfeld, Fränkel, Dr. Rosenzweig, Beidorf, Unger, Klinghoffer, Hirsch, Seidenfrau, Licht po 500, Sznur, Perlberger, Popera po 300, drobne 9.840. Sluby: Dawidowicz—Reich 3550, Löfelholz—Kahane 1900, Ehrnhalt—Rosenlicht 2190, Dutscher 1100, Freiwald 500, drobne 2850, wpis zastrzeżony I. rata 28630. Razem 429.458'50.

ZŁOTA KSIĘGA.

Biecz. Kom. ŻFN. of. ogr. im: Chagith Wagschal Frześniower z ok. jej zaśl. w tym ogr. na im. I. Prześniower 10 drz., Zitronenbaum Goldberg, Geldzeiler, Manzbach po 3 drz., Kurz-Susskind 2 drz I. rata 21.151.—. **Brzesko.** sluby: Mingegrünów 3,750, 3 drz. na im. nowożeńców, Finder Schreiber: Finder, dr Deiches, J. Finder po 500, Raber 300, drobne 1670, 3 drz. na im. nowożeńców Loefelholz z ok. zaślubin 500. **Gorlice.** Ogr. H. Werthejmera: Sluby: Johanes-Fern: Dr Fern, Dr Johanes po 1000, Birnman, S. J. M. Johanisowje, Fern po 500, drobne 1500, Dr M. Fern 1000. Dr. Blech 700, Fass Bucksbaum: Dr. Fass 2060, N. i S. Grubnerowie, Geller, Krieger po 500. Geller 300, drobne 310. Slub Geller-Krieger: Nowożeńcy 1000, Sz. i Sal. Schellerowie, Krieger, Hauser, H. i J. Grubnerowie, Goldberg, Perlberg, Faber, Geller po 500, Blumenkranz, H. i M. Wertheimerowie po 300, drobne 2.150. z zbiórki: Dr. Blech 500, Langsam, Landau, Feuerstein po 300, drobne 22.820. z przedstawienia 2865,, z tego Kom. Ż. F. N. na im. Johanes-Fern 8 drz., Fass-Bucksbaum 7 drz, Robetty Kopito, Netti Landau po 8 drz. Geller-Krieger 9 drz. Sary Klauzner, Sary Kolber po 3 drz. Róży Ginzberg 2 drz. Wolf-Arsiewicz 1 drz. **Jasło.** Slub Goldwender Anisfeld 2210, z tego na im. młodożeńców 2 drz. Wilhelm Einziger na im. swego syna Abrahama 1 drz. 1000. Slub Zitronenbaum-Weinberg 1010. Zimet-Epstein 1565, na im. wyżej wym. po 1 drz. Slub Biedera 580, z odczytu Miesesa 677, z tego Kom. Ż. F. N. na im. Abrahama Einzigera 1 drz. **Jordanów.** H. Köglowa na im. blp. Leony Eisner 2 drz. 2000. **Jarosław.** Ogr. Springer-Hirschberg: Uzupełnienie do 15 drz. jak wyszczególnine w wykazie 16: 7500. M. Gruner na im. Mojżesza Mejera 1 drz. 1000. Slub Treitman-Feills 1700, 1 drz. na im. nowożeńców. Inż. Józefa Freifelda na im. Drowej Heli Buchholz 1 drz. 1000. Slub Klippel-Schmeck 1 drz. na im. nowożeńców 1150. Slub Orinerównej 2625 2 drz na im. narzeczonej Szymona Raapa 1000, 1 drz. na im. narzeczonego. Slub L. Langsam-N. Ehrenfreund 2 drz. na im. nowożeńców 2810. **Kraków.** Na ogród jubileuszowy Haszachar-Przedświt skaldują: Związek żydowskiej młodzieży akad. Uniwers. Jagiel. 20,000 Dr. Kapelner 4000, Dr. Neimer 1,000, (I. rata 25.000). Gaj Dra Hilfsteina: Helusja Katzner na na im. Eliasza i Hani Hochbaumów 1 drz. 4000. Slub Dr. Hermana i Sali Sternlicht na im. nowożeńców 3 drz. 3000; S. Tigner na im. Ryszard Tigner 2 drz. 2000, Millerowna na im. E. Hochmana. Koleżanki na im. Gusty Lemberger, Dr. Hilfstein na im. Leopold Huterer po 1 drz. Katzner-Tauber z ok. zaręcz. 3 drz. 3000; I. Broder na im. błp. Benjamina Nussbauma 2 drz. 2000. **Kęty.** Gaj Kety! Kom. ŻFN. na im. Orgler Anna, Hirschberg Hania, Hupperman Mina, Munk Emil. Wilhelm Schlessinger, Karler Józef po 1 drz. **Kolbuszowa.** Ogr. Kolbuszowa: Sluby! Bilfeld—Kahan 2350, Rothstein—Bilfeld 2110, Derschowitz—Offen 1180, Poliner 350, Natowicz Pasternak po 300, drob. 673, (III rata 7263). **Lisko.** Sluby: Pfefer 930, Grau-Markus 1785, Berger 400, Spire-Katz 3050, Grubert—Deitsch 2710, Horowitz 1740, zbiórki 2310, Lerner i Vorner po 1000, Beer 340, Eis—Fenig: Eis 1000, Weitz, Fenig po 500, Finfer 300, drobne 4350; Slub Glicksman—Friedman 4125, Stark—Wizner 2720, różne 1030; Arja Alter na im. Alter—Tratner 1 rrz. 1000; Slub Tratner—Szleifer 1200, różne 700. Z zbiórki: Grünbergowie 700, Hirsch Dym, Frank, Freilich, Feld, Grossnger po 500, Gottlieb, Gros po 00, drobne 13810s z tego Kom. ŻFN. of. ogr. im. „Minchamjah" w tym ogr. na im. Malka Damaschek, Dora Lokspeiser, Cila Dym, Aprilownej, Katz-Spira, Eis-Fenig, Glicksman—Friedman, po 5 drz. Idy Frank z ok. jej zaręcz. 10 drz. Szoszany Landau 3 drz. Szoszany Landau 3 drz. Eljahn Lerner i Alter—Tratner po 1 drz. (I rata 50500). **Łańcut.** Dr. Leon Markel na im. błp. Markusa i Racheli Markel po 1 drz. Chaim Habenstreit 1 drz. **Mielec.** Ogr. im. Mielec: Kom. ŻFN. of na im. Dudie Guninder z ok. zaręcz. 5 drz. Taube Verständig, Recht—Hirschman, Eder Pomeranz, Apfel—Eisner Naftali, M. Rubin, Esler Trompetter Siegfried po 2 drz. (19201. Kom. ŻFN. of. ogr. im: Izraela Höckera! w tym na im. Racheli Blatterg, Dr. Fisch z ok. zaręcz. po 5 drz. Lejdner — Abr. Weindling z ok. zaręcz. po 5 drz. Kornblüth—Leipzig 2 drz. Geminder—Trompetter 3 drz. (I rata 15000). **Nisko.** Kom. ŻFN na im: Chaje Bomboch, Chane Sternlicht, Mirjam Kornitzer, Dora Nessel, Wolf Kornblüth, Dr Fei, Mendel Herzlich, po 1 drz. 7305. **Oświęcim.** Henenbergowie. Liebermanowie i Manheimer po 1 drz. na im. Zew Mojżesza Sandhausa. **Rzeszów.** Slub Pini Briller 3200, Zucker—Drucker 1680, Diner—Roth 3100, Sulamith 1770, Holschutzer—Siberman 300, Sejden—Szmuckler 600, H. Drucker 620, dzieci Sz. Druckera 400; drobne 500, z tego Kom. ŻFN. na im. Mania Stieglitzównej, Rzeska Sporówna, Zucker Eliezer, Abraham Karetz po 2 drz. Eska Spornówna, Herman Goldstein, Frankel, Mojżesz Sejden po 1 drz. **Sanok.** Zaręcz. Schönlach—Schliesselfeld 500: Sluby! Rieger—Durst: Riegerowie 2400, Durstowie 2500, Rauch 500; drobne 2170; Slub Felder 1700, Werner 960, z zbiórki: Hasenlauf, Ortnerowie, Schiff, Schellowie po 300, drobne 4805, z tego Kom. ŻFN. na im. J. Lerner: N: Goldblatt, Epstein R., Engelard Rechel, Szachner Berty, Jarmark I., Lieser B., Sprung Szalom, Eisig. Weining, Schmudik R., Teicher E., po 2 drz. **Wadowice.** Itka Wasserman na im. brata Salomona. A. Z. na im. Mani Neuman po 1 drz. 2000; **Wieliczka.** Kom. ŻFN. of. gr. im: błp: Zygmunta Rosenzweiga: Inż. Allweillowie 10000, Frenkel 5000. Dr. L. Frankel, Erna Meisels po 3000, Dra Giza Rosenzweig Franklowa 2000, Dr Hirschfeld, Dr Rosenzweig, I. Beidorf, Rosbach, Friedman, M. Frankel po 1000, Breit, N. N., po 300, drobne 100. (1 rata 32200). **Zabłocie-Żywiec.** Mojżesz Gutter i rodz. na im. Lewy Thaler z ok. ich zaślubin 1 drz. 1000. Razem mk. 526415.

OGRÓD OLIWNY im. błp. FLORY Z KAMSLERÓW WAHRHAFTIGOWEJ.

Celem uczczenia pamięci Zmarłej złożyli:

Rodzina: 50,000 mk., Wiktorowie Farberowie z Berlina 20,000 mk., po 10,000 mk., Dr M. Spiegel z żoną, Drowie Adolfowie Lieblingowie, Dawid i Leon Frisch, Leonowe Kamslerowe, Drowie L. Manheimerowie z Bogumina, po 5000 mk., Drowie Zwi Syropowie z Nowego Sącza, Aleksandrowie Kamslerowie, Filipowie Wahrhaftigowie, Dr Szymon Nichtberger, N. N., 3,000 mk., Zygmunt Hochwald, po 2,500 mk., Drowe Zimmermannowie, Dr. M. Bienenstock ze Lwowa, po 2,000 mk., Drowie Ozyaszowie Thonowie, Dr. S. Liebeskind, Joachim Steinberg, Inż. Józefowie Weinbergowie, Karolina Kamsler, Helena Löffelholz, Samuel Spira, Inż. B. Zimmermann z żoną, Abrahamowie Nussbaumowie, po 1,000 mk., Dr. Abraham Kornhäuser, Izydor Broder, Dr. Sz. Feldblum, Dr. L. Lustbader, Róża Kranzówna, Dr I. Schwarzbart, Dr Maurycy Billet, Inż. B. Zlatkes, B. N. Spira, Abraham Lempel z Cieszanowa, Mania Lemplówna, Drowie Krenglewie, Inż. Lazarz Tennenbaum. Dr Jassem, Samuel Wiener, N. N.; Dr S. Pizer, Towarzystwo „Maawirim", Inż. Leuchter z Tarnowa. Drowie Z: Ellenbergowie, Wydział Stow. „Pomoc", Dr. Spann S. z Tarnowa, Henech Gross. Dr. L. zamiast kwiatów Nelli Thon.

FUNDUSZ TRUMPELDORA.

Kraków. M. Kowalski 1000: Slub Sternlichta 700, Inż. Poleiner 300.
Biecz 2050. Dębica 8610. Pilzno 500.

MARKI I TELEGRAMY.

Biecz 370. **Gorlice** 500. **Jasło** 160. **Kraków** 1200. Mielec 1000. **Nisko** 600. **Pilzno** 1000. **Rozwadów** 1000. **Ropczyce** 1100. **Tarnów** 120. Razem mk. 6990.

Wpis zastrzeżony. N. Sącz 13500.

SPROSTOWANIE: W wyk. Nr. 16. w rubryce „Dunamy" „Rzeszów" zamiast Haszomer ma być Haszochar, datek H. Heublum ma być 1 funt ang. równa się 12.000 mk. i 6000, a nie jak mylnie podano 1200 i 1600 mk.

ZESTAWIENIE WEDLE MIAST.

Kraków 386558'50, Tarnów 240286'81, Bielsko 80330, Nowy Sącz 78350, Rzeszów 68765, Wieliczka 67868'50, Gorlice 51135, Lisko 51010, Podhale 50000 Mielec 45201, Biecz 44281, Tarnobrzeg 43501'50, Jarosław 33317'50, Wadowice 26058, Kęty 26115, Pilzno 26016, Strzyżów 24610, Sanok 23080, Zabłocie 21150, Jasło 20318, Czarny Dunajec 20220, Oświęcim 19,736, Dębica 17840, Łańcut 17022, Rymanów 16693, Baligród 16460, Grybów 14430, Ropczyce 14375, Andrychów 13455, Rozwadów 12260, Nisko 11405, Brzesko 10210, Dobra 10,000, Borowa 9350, Kolbuszowa 7263, Muszyna 6318, Grodzisko 5000, Szczucin 5600, Zagórz 5000, Dynów 4900, Tuchów 4550, Leżajsk 4239, Tyczyn 4190, Rudnik 2895, Błażowa 2875, Jordanów 2000, Ulanów 2000, 4 miast niżej 2000 4055. Razem mk. 1,793,491'81.

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. nacz. Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odpow. M. Feldman Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7